Należytość pocztowa opłacona gotówką

WYDANIE IV. III

Rok XVII. Kraków, wtorek 10 kwietnia 1934 Nr. 98

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79 — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1-ej w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Brak rąk roboczych w Palestynie

Jerozolima. ŻAT. Wskutek braku rąk roboczych zrekrutowano około 1500 osób do robót sezonowych w kolonjach i miastach, zwłaszcza w związku ze zbiorami na plantacjach. Większość zrekrutowanych dobrowolnie wyrzekła się dogodniejszych warunków pracy w przemyśle budowlanym. Do prac na plantacjach zgłosiło się również wiele dzieci szkolnych, obozujących w namiotach dokoła plantacyj. Wśród robotników-ochotników znajduje się wiele kobiet. Z powodu odciągnięcia robotników w Tel-Awiwie prawie zupełnie ustał ruch budowlany, aczkolwiek w mieście odczuwa się wciąż bardzo dotkliwy brak mieszkań i lokali handlowych. Sądzą, że pewną ulgę przyniesie przydział certyfikató imigracyjnych na bież. półrocze.

Dziś w numerze:

Prof. Brodetzki o wynikach sesji A. C.

Jerozolima, 8. 4. (ŻAT). Członek Egzekutywy Sjonistycznej prof. Brodetzki w rozmowie z przedstawicielem ŻAT przedstawił rezultaty ubiegłej sesji A. C. Egzekutywa wystąpiła na A. C. z propozycją pokojowego rozwiązania najważniejszych trzech problemów, a mianowicie: 1) porozumienia w sprawie zasad najdonioślejszego problemu — stosunku robotników do pracodawców, oraz wzajemnego stosunku różnych ugrupowań robotniczych, 2) uregulowania spraw religijnych i 3) rozszerzenia składu Egzekutywy przez kooptację przedstawicieli ugrupowań opozycyjnych.

Aby stwierdzić, czy obrady A. C. przyniosły pozytywne rezultaty, należy podnieść, że wszystkie ugrupowania, poza rewizjonistami, jeszcze nigdy nie były bardziej skłonne do ugody, jak obecnie, jeśli idzie o dwa pierwsze problemy. Natomiast ubolewania godnem jest, że nie zakończyły się pomyślnym rezultatem próby rozszerzenia Egzekutywy. Wysiłki podjęte w tym kierunku rozbiły się wskutek ultymatywnych propozycyj Mizrachi i żądań innych ugrupowań opozycyjnych, wysuniętych w sposób niewłaściwy i nie do przyjęcia

Najdonioślejszem zagadnieniem jest obecnie utworzenie jednolitego frontu zarówno wewnątrz sjonizmu, jak i wobec władzy mandatowej oraz Ligi Narodów. Wierzę — zakończył prof. Brodetzki, że istnieje podstawa dla takiego frontu o tyle, o ile osiągnięto jednomyślność w sprawie kardynalnych zasad polityki sjonistycznej. Ten proces konsolidacji winien nastąpić w ciągu najbliższego roku, aby stać się pewnym czynnikiem na następnym Kongresie.

* * *

Jerozolima, . 4. (ŻAT). Odbyło się tu wspólne posiedzenie członków Egzekutywy londyńskiej i palestyńskiej w sprawie wykonania uchwał ostatniej sesji A. C.

Wizyta Weizmanna u Wysokiego Komisarza Syrji

Jerozolima. ŻAT. W asyście Mojżesza Czertok, współkierownika departamentu Agencji Żydowskiej w Jerozolimie, dr. Chaim Weizmann bawił w Bejrucie, gdzie był przyjęty przez francuskiego wysokiego komisarza hr. Martela, który wydał na cześć gości przyjęcie. W czasie rozmowy poruszono różne sprawy palestyńskie. Wizyta dr. Weizmanna w Bejrucie odbyła się w czasie otwarcia sesji A. C. w Jerozolimie, wobec czego dr. Weizmann w posiedzeniu tem nie brał udziału.

Jak się bojkotuje Żydów

Berlin. (ŻAT). Z Frankfurtu donoszą, że na tamtejszym rynku bydła ustanowiono podział obszaru rynkowego na część przeznaczoną dla kupców aryjskich oraz drugą — dla Żydów. — W Norymberdze u wejść na rynek bydła umieszczono plakaty z następującym napisem: „Ostatnia przestroga. Nie kupujcie u Żydów. Ktokolwiek kupować będzie u Żydów, będzie zmuszony ponosić konsekwencje swego postępowania."

* * *

Berlin. (ŻAT). Charakterystyczne przemówienie na zebraniu w mieście Mehring (nad Mozelą) w pobliżu Trevos wygłosił miejscowy okręgowy przywódca narodowo-socjalistycznej organizacji dla handlu i rzemiosł („Hago") Alfred Witte. Nawołując zebranych do bezwzględnego bojkotowania Żydów, Alfred Witte przechwalał się następującemi słowy: „Ja sam przepraw iłem na tamten świat kilku Żydów w Treves. Pozostali pójdą śladem tamtych. Nie uspokoimy się póki ostatni Żyd nie będzie w prowincji niemieckiej. Antyżydowska propaganda bojkotowa prowadzona jest w Niemczech z niesłabnącą siłą, i to wbrew temu, że dopiero przed 10 dniami sam Hitler na specjalnej konferencji z namiestnikami poszczególnych prowincyj wzywał tych ostatnich do czuwania, aby lokalne organizacje nie prowadziły na własną rękę żadnych odrębnych akcyj gospodarczych.

Żydowscy... szturmowcy

Berlin. (ŻAT). Wskutek rozwiązania Stahlhelmu" i wcielenia dawnych członków tej organizacji do oddziałów szturmowych partji narodowo-socjalistycznej, wytworzyła się sytuacja, w której w licznych oddziałach szturmowych, zwłaszcza na prowincji, znajdują się członkowie-Żydzi, mianowicie z pośród tych, którzy dawniej byli członkami oddziałów Stahlhelmu. Wszyscy ci szturmowcy-Żydzi rekrutują się z pośród starszych członków Stahlhelmu, gdyż po przewrocie hitlerowskim w tej organizacji został zaprowadzony paragraf aryjski. Żydowscy szturmowcy są jednak członkami wyłącznie oddziałów rezerwy S. A.

O konsolidację Francji, Polski i Małej Ententy

Jugosławja wobec wizyty min. Barthou w Polsce

Paryż, 8. 4. (PAT). Korespondent Havasa donosi z Białogrodu: Podróż ministra Barthou do Polski jest oczekiwana w całej Jugosławji z dużem zainteresowaniem. W kołach politycznych wyrażają nadzieję, że rozmowy warszawskie wzmocnią aljans polsko-francuski i że różnice, jakie się zarysowały pomiędzy Polską a Francją po zawarciu paktu 4-ch, zostaną szybko wyrównane. Pewne dzienniki jugosłowiańskie wyrażają przypuszczenie, że Barthou zawita i do Białogrodu. Są to jednak zdaniem Havasa tylko objawy sympatji kół jugosłowiańskich dla Francji, w kołach miarodajnych bowiem uważają, że porozumienie między Jugosławją a Francją jest tak ścisłe, że wizyta Barthou w Białogrodzie nie jest dyktowana obecnie żadną koniecznością polityczną. Stanowisko obecnego rządu francuskiego w stosunku do protokołu rzymskiego i w sprawie rozbrojenia zdaniem prasy jugosłowiańskiej wykazuje, że Barthou uczyni wszystko, co leżeć będzie w jego mocy, by skonsolidować Francję, Polskę i Małą Ententę, które w ciągu 15 lat uratowały Europę od nowych wstrząsów. Oto dlaczego — piszą dzienniki — witamy podróż Barthou bez żadnych zastrzeżeń, wiemy bowiem, że Barthou wypełni swój obowiązek i spełni misję historyczną.

Nowe hasło: ograniczenie zbrojeń

Paryż, 8. 4. (M) Nawiązując do wczorajszej konferencji ministra Barthou z Hendersonem „Le Jour" — podobnie zresztą, jak inne dzienniki stwierdza, że pertraktacje rozbrojeniowe weszły obecnie w nowe stadjum. Zdaniem wymienionego dziennika, chodzi obecnie nie o rozbrojenie, lecz o ograniczenie zbrojeń. W tym też kierunku pójdą dalsze prace konferencji rozbrojeniowej. „Le Jour" zaznacza, że zmiana ta mogłaby także przynieść pewne korzyści, gdyby wreszcie Anglja zrozumiała swoje obowiązki względem Europy i przyjęła zobowiązania, które byłyby zdolne zapewnić pokój. O to właśnie chodzi — kończy dziennik — i w tej kwestji Francja musi pozostać nieugiętą.

PODRÓŻ PARYSKA PREMJERA BUŁGARSKIEGO

Sofja. 8. 4. (R) Premjer bułgarski Muszanow wyjechał do Paryża. Przed wyjazdem oświadczył wobec przedstawicieli prasy zagranicznej, że w Paryżu odbędzie konferencje z członkami rządu francuskiego a pozatem spotka się także z rumuńskim ministrem spraw zagranicznych Titulescu.

„Krwawa Międzynarodówka" — na horyzoncie...

(Od naszego korespondenta genewskiego)

Genewa, 5 kwietnia

Prezydjalne „Biuro" Konferencji Rozbrojeniowej, które zbierze się w Genewie dnia 10 b. m., nie będzie prawdopodobnie mogło zadecydować jeszcze zwołania Komisji Ogólnej, złożonej z przedstawicieli wszystkich państw biorących udział w Konferencji. Biuro, w którem zasiadają przedstawiciele czternastu państw — wśród nich Polski — ma przyjąć sprawozdanie przewodniczącego Konferencji z wyniku dyplomatycznej wymiany zdań ostatnich miesięcy między głównemi mocarstwami europejskiemi na temat konwencji rozbrojeniowej. Wynik ten jest, jak dotychczas, zupełnie negatywny i Konferencja jest de facto już oddawna pozbawiona swojego pierwotnego punktu wyjścia, tj. ograniczenia i redukcji zbrojeń w ramach art. 8. Paktu Ligi Narodów. Warunkiem dojścia do skutku konwencji rozbrojeniowej w tych ramach było utrzymanie w mocy obowiązujących Niemcy na podstawie traktatu wersalskiego klauzul wojskowych. Opuszczając swoje miejsce przy stole obrad Konferencji i występując z Ligi Narodów, potwierdziły Niemcy w sposób całkiem jawny swoją wolę odzyskania zupełnej swobody w dziedzinie zbrojeń, wolę, którą potajemnie już od lat wprowadzały w czyn. Przewidziane w budżecie Rzeszy hitlerowskiej na rok 1934/35 wydatki na cele wojskowe sięgają oficjalnie do sumy ośmiuset kilkudziesięciu miljonów marek, ale wynoszą w rzeczywistości według ostrożnych obliczeń fachowców budżetowo-wojskowych blisko 1.400 miljonów marek. Według sensacyjnych rewelacyj londyńskiego „Daily Telegraph", który nigdy nie sprzyjał francuskim żądaniom „bezpieczeństwa", mają Niemcy m. in. już zupełnie gotowy program rozbudowy olbrzymiej i w najbardziej nowoczesne zdobycze zaopatrzonej floty wojennej, którego wykonanie czeka tylko na skinienie „wodza" i nie potrwa dłużej, jak 2 do 3 lat. Lotnictwo niemieckie, już w swojem obecnem „cywilnie" zakapturzonym stanie, zagraża poważnie bezpieczeństwu Anglji — nie mówiąc zupełnie o bezpośrednich sąsiadach „pokojowej" Rzeszy.

Poza finansowo-gospodarczym i na całym froncie solidarnie przeprowadzanym bojkocie Niemiec niema dziś już żadnego praktycznego środka, zapomocą którego możnaby zapobiec wykonaniu przez Hitlera jego planów.

Ten środek nie został użyty w przeszłości i wątpić bardzo należy, że użyty zostanie w przyszłości. Doświadczenie uczy — i p. Schacht o tem doskonale wie — że wierzyciele Niemiec w krajach anglo-saskich i w krajach neutralnych wolą przyrzeczenie zwrotu bodaj 50 procentów pożyczonych Niemcom pieniędzy, niż świadomość, że tak czy siak pieniędzy tych nigdy więcej nie zobaczą. Nie jest zatem bynajmniej wykluczone że obecne i dalsze gigantyczne zbrojenia niemieckie finansowane będą pośrednio przez zbyt łatwowiernych zagranicznych dłużników niemieckich a bezpośrednio przez syndykat „Krwawej Międzynarodówki", który funkcjonował tak sprawnie przed i podczas wielkiej wojny i który zainteresowany jest dzisiaj w zbrojeniach niemieckich w tej samej mierze i z tych samych przyczyn, co ongiś: popędzają one bowiem w sposób automatyczny i zupełnie pewny zbrojenia we wszystkich innych krajach świata. Międzynarodówka fabrykantów broni i amunicji — jedyna konkretnie istniejąca i konkretnie o losach narodów decydująca — pracuje bowiem pod firmą patrjotyzmu i obrony państwa i jest dlatego nietykalnem „tabu". Gniew „ludu", który jako żer armatni płaci ostatecznie wszystkie rachunki Kruppów, Schneidrów, Armstrongów, Wickersów i tylu innych, znajduje tymczasem łatwe ujście w nagonce na Żydów, na nie-aryjczyków na wolnomularzy, na marksistów, na bezbożników albo — zależnie od potrzeby — na katolików, murzynów itd., itd.

W Anglji, po piętnastu latach częściowo ślepej, częściowo egocentrycznie lekkomyślnej polityki, zaczyna sobie opinja publiczna zdawać nareszcie sprawę

z niebezpieczeństw, jakie grożą od strony hitleryzmu samej Anglji.

Jest to jedynie pocieszający objaw w tak dziś beznadziejnie ponurej rzeczywistości politycznej. Rok 1934 przypomina pod wieloma względami położenie polityczne Europy w roku 1914 Jak wtedy, tak i dziś

ostatnie i decydujące słowo należeć będzie do Anglji,

z tą jednak różnicą, że dziś nie chodzi jeszcze o wygranie już nieuniknionej, lecz o zapobieżenie dopiero w zarodku się przygotowującej nowej wojny światowej. Dlatego też posiadają negocjacje francusko-angielskie w sprawie bezpieczeństwa i sankcyj decydujące znaczenie dla utrzymania pokoju. Biuro Konferencji Rozbrojeniowej będzie musiało poczekać na wynik tych negocjacyj już choćby dlatego, że tylko ich pozytywny wynik może dalszym obradom Konferencji zwanej rozbrojeniową dać nowy punkt wyjścia, tzn. przeistoczyć ją w konferencję ustalenia wzajemnych, ogólnych i solidarnych gwarancyj bezpieczeństwa między wszystkiemi państwami zmuszonemi do czujnej i zbrojnej pozycji obronnej w obliczu groźby hitleryzmu.

Nieszczęściem dla Europy byłoby jednak, gdyby negocjacje francusko-angielskie doprowadziły do jakiejś parafrazy sojuszu francusko-angielskiego, pozostawiającego Europę wschodnią i środkową na pastwę losu.

Najśmielsze sny „Krwawej Międzynarodówki" znalazłyby w ten sposób swoje urzeczywistnienie, a „Osał" Hitler nie posiadałby się z radości. Droga na Wschód stanęłaby mu otworem, a pakty, które tam podpisał z sąsiadem polskim, przeistoczyłyby się jeszcze przed upływem dziesięciu lat w strzęp papieru... Hitler oświadczył zresztą już kilkakrotnie korespondentom „Daily Mail'u" (organu Krwawej Międzynarodówki w Anglji), że jest absolutnym zwolennikiem sojuszu francusko-angielskiego.

Wiele zależeć będzie również od stanowiska, jakie zajmie w najbliższych międzynarodowych rokowaniach dyplomatycznych rząd

Rosji Sowieckiej.

Nie ulega wątpliwości, że Rosja Sowiecka przeistoczyła się obecnie z czynnika wojny i propagatora rewolucji światowej w czynnik, gwarantujący bezpieczeństwo i pokój na Wschodzie Europy. Nie jest to bynajmniej zasługą panującego w tym kraju ustroju, którego nie uważamy w żadnej mierze za godny naśladowania, ale wynikiem szeregu zarówno na korzyść, jak i na niekorzyść Rosji składających się okoliczności zewnętrznych. Między militarystyczną Japonją i poprzez kraje bałtyckie przezierającą Rzeszą hitlerowską czuć się musi Rosja sowiecka niezbyt przyjemnie i pewnie. Jej bezpieczeństwo zależy od bezpieczeństwa pokojowej i przyjaźnie dla niej usposobionej Polski i od poparcia krajów zachodniej Europy. Droga do tych krajów prowadzi dla Rosji Sowieckiej najpewniej poprzez — Ligę Narodów A ta droga nietylko, że nie jest dla Rosji dziś drogą do Kanossy, ale przeciwnie, dzięki szczególnie i może tylko jednorazowo sprzyjającej konjunkturze politycznej — drogą triumfalną.

M. KAHANY

Zgon prof. Wład. Skoczylasa

Warszawa, 8. 4. PAT. Dzisiaj wieczór po kilkunastodniowej chorobie zmarł tu śp. prof. Władysław Skoczylas, były dyrektor departamentu sztuki, znakomity grafik i malarz, świetny pedagog, jeden z najczynniejszych organizatorów życia artystycznego w Polsce. Ś.p. prof. Skoczylas chorował na leukemję, do której dołączyła się ciężka choroba serca. Przeprowadzona przed dwoma dniami transfuzja krwi nie uratowała życia. Ś.p. Władysław Skoczylas urodził się w Wieliczce w 1883 roku. Studja malarskie i rzeźbiarskie odbywał w Krakowie, Wiedniu, Paryżu i Lipsku. Po powrocie do kraju zamieszkał w Zakopanem, gdzie opracował szereg tematów góralskich w drzeworycie, pracując jednocześnie jako profesor rysunków w szkole przemysłu drzewnego w Zakopanem. W roku 1920 obejmuje katedrę grafiki w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie. W roku 1930 powołany został na dyrektora departamentu sztuki w ministerstwie WR i OP, półtora roku piastowania tego urzędu poświęca zorganizowaniu życia artystycznego. W tym czasie — dzięki jego staraniom — powstaje Instytut Propagandy Sztuki w Warszawie. Z końcem 1931 roku wraca na katedrę grafiki w Akademji Sztuk Pięknych, na którem to stanowisku pozostawał do ostatniej chwili. Oprócz wielu prac malarskich ś.p. Skoczylas pozostawił przeszło 300 drzeworytów. Do ważniejszych cyklów należy wspomniana Teka Zbójnicka, Teka Podhalaska, Stare Miasto, ponadto szereg świetnych ilustracyj do dzieł Żeromskiego, Kasprowicza Reymonta. W ostatnich latach poświęcił się żywej działalności publicystycznej.

PRZED PRZYJAZDEM AMBASADORA Z. S. R. R. DO WARSZAWY.

Moskwa, 8. 4. Nowomianowany ambasador sowiecki w Warszawie p. Dawtian złożył wizytę posłowi R. P. Łukasiewiczowi i był przez niego rewizytowany. Dnia 11 kwietnia ambasador Dawtian wyjeżdża do Warszawy.

Moskwa, 8. 4. PAT). Dzisiaj przybył do Moskwy były po sel ZSRR w Warszawie p. Antonow Owsiejenko z małżonką.

Fatalny epilog zgromadzenia dyskusyjnego

Saloniki. 8. 4. ŻAT. W miejscowości **Castoria w pobliżu Salonik, doszło w ostatni dzień Pesach do pożałowania godnych wypadków. Rewizjoniści zwołali do synagogi zebranie dyskusyjne, na które przybyli też ogólni sjoniści. Dyskusja była tak ożywiona i namiętna, że przekształciła się w krwawą bójkę. Po godzinie zawezwana policja położyła kres bójce, której rezultatem było 15 rannych po obu stronach.**

BUZDYGAN KAWALERJI DLA MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

Warszawa, 8. 4. (PAT). W dniu dzisiejszym do Belwederu przybyła delegacja kawalerji polskiej w osobach: gen. Wieniawy Długoszowskiego, gen. Zaborskiego, płk. Karsza, płk. Piaseckiego oraz podpor. Smolicza z 1 p. szwoleżerów, celem wręczenia Marszałkowi Piłsudskiemu buzdyganu od kawalerji polskiej. Buzdygan wręczył Marszałkowi najmłodszy rangą z delegacji ppor. Smolicz, który w krótkiem przemówieniu podkreślił, że jest to buzdygan, złożony Panu Marszałkowi w dowód czci i hołdu od kawalerji polskiej.

WYROK ŚMIERCI NA 62-LETNIEGO STARCA.

Berlin, 8. 4. (PAT). Sąd nadzwyczajny skazał śmierć 62-letniego emeryta Renna z Zerndorfu za zamordowanie członka szturmówki.

PANI DUGDALE W PALESTYNIE.

Jerozolima. (ŻAT). W Palestynie bawi obecnie bratanka lorda Balfoura pani Edgar Dugdale, która w towarzystwie dr. Weizmanna pani Wiery Weizmann i prof. Willstaettera zwiedziła Gaj Balfoura w Ginegar.

ZATONĄŁ JACHT

Lizbona. 8 4. (R) **Na rzece Tajo pod Lizboną wywrócił silny podmuch jacht żaglowy pewnego zamożnego przemysłowca, przyczem jacht zatonął. Żona właściciela jachtu, oraz jej dwoje dzieci w wieku 3 i 12 lat ponieśli śmierć. Właściciel, jego najstarszy syn i sternik zdołali się wyratować.**

Ogólny sjonizm walczy o jedność w narodzie i obozie sjonistycznym

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

„Żelazna Gwardja"

Narodowo-demokratyczna „ABC" pisze:

Wyrok sądu bukareszteńskiego w procesie o zabójstwo śp. Duci skierował znowu uwagę opinji światowej na rozwój wewnętrznych stosunków w Rumunji Zagranicą oczekiwano kary śmierci dla bezpośrednich sprawców zamachu i dłuższego więzienia dla „moralnych inspiratorów zabójstwa", w osobach dwu głównych przywódców „Żelaznej Gwardji". Tymczasem trybunał skazał pierwszych na karę dożywotniego więzienia, a drugich całkowicie uniewinnił".

„Żelazna Gwardja" stanowi w Rumunji ośrodek krystalizującego się ruchu faszystowskiego:

„Żelazna Gwardja" nie jest ugrupowaniem personalnem, lecz organizacją o programie skrajnym i rewolucyjnym, nie zawsze skrystalizowanym, lecz wyraźnym. Nie jest to dziś jeszcze, mimo wszystko, organizacja poważnie ciążąca nad życiem politycznem Rumunji, ale jest jedyną organizacją polityczną, która ma siłę najbardziej może dla ruchów politycznych cenną — siłę mognesu, zdolność skupiania dokoła siebie nieskrystalizowanych dążeń i pożądań.

...I na tych młodych musi Polska zwrócić baczną uwagę. Zdaje się bowiem, że z niechęci do masonerji rumuńskiej, zależnej od Francji, i z sympatji do antysemityzmu hitlerowców, młoda Rumunja wpada w wyraź ne sympatje germanofilskie.

W tej samej materji pisze p. sen. Kozicki w „Gazecie Warszawskiej":

Nie znamy bliżej ani programu, ani organizacji, ani ludzi tego obozu („Żelaznej Gwardji"). Nie wiemy, czy obok zdrowych uczuć i tendencyj narodowych posiada on już dojrzałość polityczną i przywódców, zdolnych do sprawowania władzy. To jednak jest pewne, że w Rumunji, podobnie jak w innych krajach cywilizacji zachodnio- europejskiej, dochodzi do głosu obóz narodowy, który — nię dzy innemi — dąży do usunięcia żydów z życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego kraju. Fakty powyższe i jemu podobne dowodzą, że nietylko w polityce międzynarodowej skończył się okres, gdy rządy państw uważały za konieczne liczenie się z potencją żydowską, lecz także w życiu wewnętrznem poszczególnych krajów usuwa się grunt z pod stóp tych, co służą interesom żydowskim, lub też zbytnio się liczą z temi interesami.

P. Kozicki zapomniał o tem, że antysemityzm w Rumunji nie jest żadnym wynalazkiem „Żelaznej Gwardji". Jest to stary rekwizyt polityczny i społecznej reakcji rumuńskiej, „cieszący się" zasłużoną sławą w Europie. Taką samą zresztą, co i antysemityzm endeków polskich...

SAMOBÓJSTWO DZIENNIKARZA TURECKIEGO.

Z okna domu przy ul. Piusa 33 w Warszawie wyskoczył jakiś mężczyzna. Przewieziony do szpitala Dzieciątka Jezus zmarł w poczekalni. Przy denacie znaleziono list do konsula tureckiego w Warszawie. Okazało się, że jest to Aris Kerim, obywttel turecki. Był on korespondentem pism zagranicznych. Powodem samobójstwa rozstrój nerwowy.

DZIWAK, KTÓRY ZAPISAŁ MAJĄTEK PSU

Z Kołomyi donoszą o tragicznej śmierci emerytowanego prrofesora szkoły artystycznej przemysłu drzewnego, 64-letniego Karola Kudelskiego. który uchodził za dziwaka. Od chwili przejścia na emeryturę Kudelski stał się zapalonym spirytystą. Niemal codzień odbywały się w jego mieszkaniu seansy spirytystyczne, w których uczestniczyła również jego żona. Gdy przed kilku miesiącami p Kudelska zmarła, emeryt popadł w melancholję. W czasie jednego z seansów rzekomo zjawił się jej duch i wydał polecenie, aby Kudelski w czasie Wielkiego Postu wstrzymał się zupełnie od wszelkiego jedzenia i picia, aby w ten sposób zbawić swoją duszę.

Emeryt zastosował się do tego polecenia tak ściśle, że wskutek długotrwałej głodówki rozchorował się, ale również i po Wielkim Tygodniu w czasie świąt nie chciał nic wziąć do ust. W takim stanie zmarł śmiercią głodową.

Po zgonie dziwaka otworzono jego testament, w którym cały majątek zapisał swemu psu, z tem, że dopiero po śmierci zwierzęcia jego kamienica, ruchomości i parę morgów gruntu przejdą na własność Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami.

DZIŚ W BIELSKU:

— ODCZYT RED. PRUSZYŃSKIEGO, znanego publicysty polskiego, dziś w poniedziałek o 8-ej wiecz. w sali Gminy Żyd. w Bielsku Wstęp tylko za zaproszeniami!

— TEATR POLSKI W KATOWICACH odegra dziś o godz 19,30 w Teatrze Miejskim w Bielsku komedję „Papa".

W KINACH: Apollo: „Csibi", Miejskie Bielsko „Świat należy do ciebie!" — Miejskie Bielsko „Katarzyna Wielka".

DZIŚ W KATOWICACH:

TEATR POLSKI: nieczynny.

KINOTEATRY: Capitol: Pieśń Poganina. — Palace: „Wiktorja i jej huzar". — Rialto: Csibi. Union: Pożegnanie z bronią (Garry Cooper) — Dębina: Dzieje grzechu (Samborski), Anny [illegible] męża.

ORG. SJONISTYCZNA: godz 20,30, posiedzenie Komitetu Lokalnego.

ORG. SJON. REWIZJON.: Sala Powstańców godz. 20.30: Wiec petycyjny, org. Sjonistów Rewizjonistów.

WIADOMOSCI Z KRAJU

NIEZAŁATWIONE PRZEZ SEJM USTAWY UKAŻĄ SIĘ W FORMIE ROZPORZĄDZEŃ

Jak się dowiadujemy, szereg projektów ustaw, które wniesione były na Sejm w czasie ubiegłej sesji budżetowej i nie zostały ostatecznie załatwione, wydany ma być w formie rozporządzeń Prezydenta R. P. na podstawie pełnomocnictw. Jako rozporządzenia wydane będą nowe przepisy o zwalczaniu chorób zakaźnych, normy dla kinoteatrów świetlnych itp.

PROCES O MORD POLITYCZNY W WARSZAWIE

W warszawskim Sądzie Okręgowym rozpoczyna się dziś wielka sprawa o zabójstwo działacza bundowskiego Izraela Szajnowskiego, sekretarza sekcji handlarzy owoców przy Zw. Zaw pracowników biurowych i handlowych oraz o usiłowanie zabójstwa należącego również do „Bundu" Symchy Solniks.

Ławę oskarżonych zajmie 7 osób, należących wedle oskarżenia do Zw. Zawodowego, pozostającego pod wpływami komunistycznemi. Zabójstwo Szajnowicza ma być wynikiem krwawych porachunków między bundowcami a „czerwonymi".

Zabójstwa dokonano 24 maja ub. r. na ul. Mirowskiej w Halach Targowych.

Wedle zeznań Solnika, strzelał do niego Lejb Feldblum, należący do Zw. Komunistycznego, pozornie zaś będący członkiem ZZZ, którego kierunek polityczny pozostaje pod wpływem Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Solnik ranny w twarz wyleczył się w szpitalu, natomiast Czajnowicz zmarł.

Do sprawy powołano kilkudziesięciu świadków, proces potrwa tedy kilka dni.

KRADZIEŻ NIEZAWSZE WYNIKA Z NISKICH POBUDEK

Nader ciekawe orzeczenie ogłosił Sąd Najwyższy w sprawie pobudek kradzieży. Zdaniem Sądu Najwyższego, pogląd, że działanie z chęci zysku stanowi zawsze działanie z pobudek niskich jest mylny, albowiem oszustwa i kradzieży można również dokonać z głodu, nędzy, nawet z pobudek ideowych.

Orzeczenie to jest nader charakterystyczne, gdyż jak widać, S. N uznaje możliwość dopuszczania się przestępstwa w okresie panującego kryzysu z winy okoliczności w jakich znalazł się przestępca.

WIELKIE NADUŻYCIE W POLITECHNICE WARSZAWSKIEJ

Urząd prokuratorski sporządził akt oskarżenia w sprawie sprzeniewierzenia pieniężnego w politechnice warszawskiej. W stan oskarżenia postawiony został księgowy politechniki Kozłowski Nadużyc a sięgają sumy 200 tys. zł. W sprawę tę wmieszany był również kwestor Stokowski, który wkrótce po wszczęciu dochodzeń zmarł w tajemniczych okolicznościach. Stokowski wystawił asygnaty do kasy i odbierał pieniądze przez podstawioną osobę. Kozłowski oskarżony jest o wydobywanie pieniędzy pod pretekstem zakupywania rozmaitych narzędzi.

PROŚBA MAŁŻEŃSTWA, SKAZANEGO NA DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE.

Skazani wyrokiem sądu doraźnego na dożywotnie więzienie Marja Ogorek-Drzezgowa i Ernest Drzezga zostali już wywiezieni z Warszawy. Swego czasu oboje złożyli prośbę do prokuratora żeby pozwolono im odbywać karę w Warszawie, dzięki czemu młode małżeństwo mogłoby się od czasu do czasu widywać po ślubie, zawartym w przeddzień rozprawy sądowej w więzieniu.

Prośby tej nie uwzględniono, tak że Ernest Drzezga wywieziony został do więzienia dla dożywotnich w Górach Świętokrzyskich, a żona jego do więzienia kobiecego w Fordonie pod Bydgoszczą.

ARESZTOWANIE ZIEMIANINA MILJONERA ZA UTRUDNIANIE ŚLEDZTWA

Z nakazu sędziego śledczego dla spraw szczególnej wagi Przewłockiego, aresztowany został i osadzony na „Pawiaku" zamożny ziemianin i właściciel licznych nieruchomości w Warszawie Pacek Areszto wanie to nastąpiło za utrudnianie śledztwa w głośnej aferze handlowej, wynikłej na tle dzierżawy bufetów dworca głównego w Warszawie Pacek jako wspólnik dzierżawczyni bufetu Gołąbiobwskiej oskarżony został przez nią o pepełnienie malwersacji sięgających pół miljona zł. Pretensje te zabezpieczone zostały na majątku ziemskim Packa pod Raszynem i kilku jego domach w Warszawie. Pacek znajdował się n wolności do rozprawy za wysoką kaucją. Jak się jednak okazało, zwolnienie go z aresztu prewencyjnego wykorzystywał on dla zacierania śladów przestępstwa Z tego powodu osadzono go ponownie w więzieniu.

UMORZENIE PODATKÓW.

Rząd palestyński zanulował płatności podatku rolnego i rótnych rat pożyczek agrarnych na ogólną sumę 96.000 f. sz. Z ulg tych skorzystali wyłącznie rolnicy arabscy.

WYBORY DO SAMORZĄDNW W PALESTYNIE.

Jerozolimski komitet dla przeprowadzenia wyborów do rady miejskiej przystąpił do ułożenia list wyborców. Przewidują, że w całej Palestyny nie wybory do samorządów odbędą się w ciągu maja.

NOWE TOWARZYSTWO UBEZPIECZENIOWE W PALESTYNIE.

Grupa bawiących w Palestynie sjonistów z Afryki Południowej postanowiła założyć w Palestynie nowe towarzystwo ubezpieczeniowe o kapitale 100.000 f. szt. Na czele towarzystwa stanie prezes południowo-afrykańskiej federacji sjonistycznej Nicholas Kirschner i b. prezes tej federacji J. Braude.

RADJO

PONIEDZIAŁEK, 9 KWIETNIA.

Kraków (304.3) 7—8: Audycja poranna. 11.35: Program na dzień bieżący. 11.40: Przegląd prasy polskiej. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej. 12.05—13: Muzyka popularna z płyt, o 12.30 wiadom. meteorol. i o 12.55 dziennik południowy z Warszawy. 15.25: Z Warszawy: wiadom. o eksporcie polskim i gospodarczem. 15.40: Przegląd komunikacyjny. 15.45: Z Warszawy: chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.55: Z Warszawy: koncert solistów w wyk. Butkiewicza (wiol.) i K. Urbanowicza (bas). 16.40: Kurs element. jęz. franc. 16.55: Z Warszawy: koncert muz. lekkiej w wyk. ork. teatru „Cyganerja“ pod dyr. Zdz. Górzyńskiego z udz. M. Modzelewskiej (piosenki), przy fort. prof. L. Urstein. 17.50: Kącik pracy kobiet. 1.: Odczyt „Jak zakładać małe ogródki?“ — wygł. dr. J. Ziobrowski, as. U. J. 18.20: Muzyka lekka i popularna z płyt. 19: Program na dzień następny. 10.05: „Najnowsze wydawnictwa“ omówi dr. Adam Bar. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Odczyt aktualny. 19.40: Z Warszawy: Wiad. sport. 19.43: Wiad sport. lokalne. 19.45: Dziennik wieczorny. 20: „Myśli wybrane“ 20.02: Z Warszawy: Koncert muzyki łotewskiej w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. Janisa Medinza. 21: Feljeton „Z dziejów myśli hinduskiej“ wygł. dr. W. Rybczyński. 21.15: Z Warszawy: koncert muzyki lekkiej w wyk ork P. R. pod dyr. St. Nawrota z udz. W. Walewskiej (śpiew), przy fort. J. Lefeld. 22: Odczyt esperanc. „O Marszałku Piłsudskim“ wygł. dr. Odo Bujwid prof. U. J. 22.30- 23.30 Z Warszawy: muzyka taneczna z dancingu „Adria“, o 23: Wiad. meteorologiczne i policyjne.

Warszawa. (1415) 7—17.50: p. Kraków. 17.50: „Skrzynka poczt. roln.“ 18: „Jak powstała fotografja“ — p. Duderko. 18.20—19.05: Kraków. 19.05: Rozmaitości. 19.25—23.30: p. Kraków.

Katowice (395.8) 7—13: p. Kraków. 15.20: Giełda zbożowa i towarowa. 15.25— 17.50: p. Kraków. 17.50: Porady radjotechniczne. 18. Recytacje autorskie J. Zabierzewskiej i Wł. Żelechowskiego. 18.25: Płyty. 19.05: Rozmaitości. 19.10. „Ochrona ptaków“ — prof. Jojko. 19.2—23.30: p. Kraków.

Lwów (377.4) 7—13: p. Kraków. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30—17.50: p. Kraków. 17.50: Nauka stenografji. 18: „70-lecie ukraińskiego teatru we Lwowie“ — red. Czarnecki. 18.20: p. Kraków. 19.03: „Perspektywy lat dwudziestu. — Wspomnienie o Wiktorji Niedziałkowskiej“ — p. M. Zygulska. 19.12: Rozmaitości. 19.25—23.30: p. Kraków.

Wiedeń (506.8) 17.35: Koncert solistów. 19: Muzyka lekka. 21: „Msza A-dur“ Schuberta. 22.15 Koncert ork. kameralnej.

Rzym (420.8) 17.30: Recital skrzypcowy Józefa Szigeti. 21, 22,10 Koncerty.

Budapeszt. (550.5). 19: Recital na flecie. 20.10: Koncert symfoniczny. 22.30: Muzyka cygańska.

Praga. (470.2) 20: „Dragoni z Hana“ — operetka Tichy'ego.

—oOo—

Chicago — miasto rzeźni



Miasto Chicago posiada największe na świecie rzeźnie i chłodnie, jak również fabryki konserw mięsnych. Ze wszystkich stron Ameryki spędza się tutaj miljony sztuk bydła. W ciągu roku dokonuje się w Chicago uboju 7 miljonów sztuk bydła, a dzienna fabrykacja puszek konserw sięga cyfry 2 miljonów. Przed gmachami fabrycznemi rozciągają się olbrzymie tereny, na których wypasają się olbrzymie trzody.

UŚMIECHNIJ SIĘ

MAŁŻEŃSTWO Z MIŁOŚCI.

— Utrzymuje pan stosunki z rodziną Dubois?

— Tylko handlowe. Ożeniłem się z panną Dubois. **(Le Rire).**

OGŁOSZENIE.

„Aktor poszukuje engagement do mniejszych ról. Specjalność: trupy i głos ludu wzburzonego.“

Lion Feuchtwanger **Przedruk wzbroniony** 23)

RODZINA OPPENHEIM

Edgar Oppenheim chodzi po pokoju tam i napowrót, szybkim, krótkim krokiem, z trudem usiłując zapanować nad widocznem wzburzeniem. Jak zawsze, profesor Varhuus, kolega z berlińskiego uniwersytetu, oponuje przeciwko temu, co jest propozycją Edgara. Wysunięcie doktora Reimersa jest fortelem wcale sprytnym. Doktór Reimers to drugi asystent Edgara, bardzo lubiany przez chorych, człowiek sympatyczny, otwarty. Edgar nie ma nic przeciwko Reimersowi, ale jest za Jacoby'm. Sytuacja jego jest trudna.

— A co pan sadzi, kolego? — pyta, nie przestając krążyć po gabinecie.

— Właśnie przed chwilą mówiłem — odpowiada Lorenz — zasadniczo jestem stronnikiem waszego „szlemila“. Ale — powiem panu szczerze — przewiduję niejakie trudności. Pewni miarodajni panowie przypisują więcej wagi reprezentacyjnej powierzchowności, niż kwalifikacjom wewnętrznym. To świństwo, ta polityka! W każdym razie trzeba przyznać, że Reimers pod tym względem bije pańskiego Jacoby'ego conajmniej o głowę. Nie przypuszczam, żeby panowie z magistratu żądali fotosów: ale że trzeba się będzie przedstawić osobiście, niema dwóch zdań. Nie wiem, czy takie ukazanie się w całej krasie poprawi szanse naszego Jacoby'ego.

Edgar przystanął w pewnej odległości od radcy. Mrukliwy zazwyczaj głos jego zabrzmiał tetaz wyjątkowo dobitnie:

— Czy pan sobie życzy, abym wycofał kandydaturę Jacoby'ego?

Lorenz utkwił swe wyłupiaste oczy w Edgarze, chciał jakoś silnie zareplikować, ale nie uczynił tego. Po chwili powiedział tonem wyjątkowo łagodnym:

— Nie życzę sobie niczego, profesorze. Życzę sobie mówić z panem szczerze, to wszystko. Reimers jest mi osobiście sympatyczniejszy, powiedziałem panu, jak jest, ale jako człowiek nauki wypowiadam się za Jacobym.

Edgar Oppenheim nagłym ruchem przysunął sobie krzesło i ciężko siadł na niem. W pozycji siedzącej wyglądał na słuszniejszego, jak wszyscy Oppenheimowie. Był zachmurzony, sztuczna pogoda znikła z jego twarzy. Stary Lorenz wstał wyprostował się; ogromny w swym białym, obszernym fartuchu lekarskim zbliżył się do Edgara.

— Prawdziwy lekarz — powiedział niegdyś Lorenz jakiemuś studentowi — umie wszystko, robi wszystko, boi się Boga, i poza tem nikogo na świecie. „Bój się Boga“ — nazywał się odtąd między studentami.

— Nie chcę was tumanić, kochany profesorze — odezwał się tak łagodnie jak tylko umiał. — W gruncie rzeczy jestem wiejskim lekarzem, i koniec. Znam się na moich pacjentach, czasem potrafię wywąchać coś takiego, czego wy, młodzi ludzie, nie potraficie. Ale znów są takie rzeczy, których ja nie wiem, a wy, młodzi ludzie, wiecie. Reimers w ogólnych zarysach jest to raczej człowiek mojego kalibru. Ale ja wolę waszego Jacoby'ego.

— Cóż więc robić? — spytał Edgar.

— O to samo właśnie chciałem was zapytać — rzekł stary Lorenz.

A ponieważ Edgar Oppenheim uparcie milczał z niezwykłym, ironicznym grymasem wokół ust dodał:

— Przyznam się panu otwarcie: mógłbym w ostateczności przepchnąć pańskiego Jacoby'ego. Ale wtedy widoki na subwencję byłyby niewielkie. Mam zaryzykować? Chcecie?

Oppenheim wydał jakiś dziwny pomruk, mieszaninę gorzkiego śmiechu i przeczenia.

— No, więc — rzekł Lorenz. — W takim razie pozostaje jedyna taktyka — odwlec decyzję. Sytuacja polityczna może się w ciągu miesiąca zmienić na lepsze.

Oppenheim znów coś mruknął. Lorenz wziął to za przytaknięcie. Westchnął z ulgą, rad, że nieprzyjemną rozmowę ma już za sobą i położył Oppenheimowi dłoń na ramieniu:

— Nauka ma długi oddech. Jacoby będzie musiał odczekać.

Biały kitel falował na jego szerokim brzuchu o mało nie pękał.

— Gdyby był ktoś taki, ktoby łączył wygląd Reimersa z zaletami Jacoby'ego! To byłoby najlepsze rozwiązanie. Oto wątpliwości, wynikające z ułomności natury ludzkiej. To podła sztuka — rzekł, już zbliżając się do drzwi, i słowa jego zabrzmiały, jak odgłos przeciągającej burzy — ludzka natura, oczywiście.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kraków—Warszawa

W świątecznym numerze „Gazety Polskiej" zamieszcza Ferdynand Goetel ciekawy bardzo artykuł pt. „Kraków i Warszawa". Zdaniem znakomitego autora powieści „Z dnia na dzień" niewielki i skazany na bezruch Kraków zachował zawsze wobec rozrastającej się Warszawy rywalizującą pozycję. Kraków jest starym arystokratą, któremu wprawdzie środki nie pozwalają na wielkopańskie gesty, ale który zawsze ma świadomość dobrego swego pochodzenia. Zakładał więc ogrody i parki, w najgorszym dla siebie czasie otoczył się niezrównanym pierścieniem plant, aby po latach z tąsamą śmiałością inicjatywy stworzyć pod miastem prześliczny Las Wolski, jeden z najbardziej uroczych podmiejskich parków świata... Przebudował Sukiennice, pokrył polichromją kościół Marjacki, wzniósł w XIX. wieku wielki gmach uniwersytecki i wyszedł zwycięsko z tak ryzykownych prób... Piękno swoje traktował przytem zawsze jako sprawę publiczną, zależną nietylko od podatków i magistrackich urzędów. Przysłowiowe z ubóstwa obywatelstwo Krakowa, owe „krakowskie dziady" umiały zawsze dla chwały Krakowa wycisnąć grosz ze swej chudej kabzy. I dziś, w czasach kryzysu, wiercą kopiec Krakusa i szarpią się na budowę Muzeum Narodowego, zebrawszy grupich parę miljonów drogą — składek publicznych... Czasem tylko strzeli im coś do głowy, i wycinają wtedy kasztany na plantach. Wspaniałe śliczne kasztany bez których, dla mnie, którym wyrósł w ich cieniu, planty przestaną być plantami. Tak jednak chce jakaś wyższa naukowa racja, powstała w wypoczętych głowach znawców, które już raz zrodziły słynny dom Feniksa na Ry.
bardzo i całkowicie chybiony. Ale i Krakowiacy lubią pokazać czasem, że są bardzo współcześni lub ogromnie mądrzy. A potem się drapią po głowach i psioczą jeden na drugiego..."

Tyle Ferdynand Goetel o Krakowie. Widzimy więc, że nasz znakomity Krakowianin, który obecnie na stałe zamieszkał w Warszawie, zachował szczery sentyment dla swego grodu rodzinnego. Natomiast pogodzić się nie może z Warszawą. Zdaniem Goetla „stosunek Warszawiaka do swego miasta jest oschły, obojętny, niepozbawiony nawet pewnego odcienia pogardy, która należy niejako do fasonu stołecznego człowieka. I poczekamy długo jeszcze, nim ożyje u Warszawiaka miłość własnego gniazda czynna, nieurzędowa i niekoniecznie tylko stołeczna z pretensjami do świetnych gmachów i inwestycyj, które zafunduje państwo, magistrat czy kapitał żądny reklamy"

Porzućmy jednak ten teren porównania Krakowa z Warszawą ze strony, że tak powiemy architektonicznej. Prawdą jest, że przeciętny Krakowianin kocha swój Kraków, chociaż bardzo często psioczy na swe miasto, Warszawianin natomiast patrzy zawsze z pogardą na Kraków. Pierwsze jego pytanie, ilekroć się spotka z Krakowianinem, brzmi: „Jak wy tutaj wyżyć możecie?" Bardziej interesujące jest podłoże antytezy psychologicznej między Krakowem a Warszawą.

* * *

Siedzę w Warszawie w Ipsie, z jednym z najwybitniejszych polskich poetów.

Kocham Kraków — oświadcza mi — przyjeżdżam do niego, ilekroć tylko mogę. Błądzę ulicami miasta, zachwycam się plantami o każdej porze dnia, o każdej porze roku. Piękne są planty okryte śniegiem, jeszcze piękniejsze są na wiosnę. Po dwóch jednak dniach pobytu w Krakowie miasto mnie nudzi, le nuży. [illegible] cisam ludzie, ciągle tensam mały smutny tramwaj, ciągle to małe miasteczko z manjerami wielkiego pana. W kawiarni tesame twarze. Prawda, ludzie bardzo mili, bardzo inteligentni, żywo interesują się literaturą, chodzą jeszcze na odczyty, urządzają nawet dyskusje o teatrze, na które publiczność przychodzi masowo, co u nas w Warszawie jest wprost nie do pomyślenia. Wszyscy się tu doskonale znają, każdy panu powie, dlaczego pan X. dziś nie przyszedł do kawiarni. Po dwóch więc dniach uciekam znowu do Warszawy, której serdecznie nie lubię; której wprost nienawidzę. Ale tu, w Warszawie, mam kilka środowisk, a nie jedno, jak wy w Krakowie. W Warszawie mogę się zamknąć na tygodnie całe w domu, a nikt się temu dziwić nie będzie. W Warszawie chodzę po ulicach miasta i nikt mnie nie zna, nikt do mnie nie przystąpi z sakramentalnem pytaniem: „Co u pana słychać? Czemu się pan nie pokazuje? Wiem, co pan mi może odpowiedzieć, że i w Krakowie można się zamknąć w domu, że w Warszawie istnieje kawiarnia, w której się schodzą pisarze, że i tu krążą rozmaite plotki i ploteczki, że Warszawa jest może miastem jeszcze bardziej plotkarskiem, niż Kraków. To mi jednak wcale nie przeszkadza — chcę, wysłuchuję plotki — nie chcę, wchodzę do innej kawiarni, gdzie mnie wcale nie znają, albo gdzie inne jest środowisko ludzi pióra. W Krakowie wszystko jest familjarne, a kawiarnia ma zapaszek rodzinny.

Zdaje mi się jednak, że w Warszawie jeden drugiego lekceważy. Musiałem ostatnio kilka razy być w Warszawie i stykałem się z rozmaitymi ludźmi. Nikt w Warszawie drugiego nie uznaje, nikt nieceni pracy drugiego, zawsze podsunie się jakiś motyw osobisty. Przeciętny Warszawianin jest bardziej, być może, nie podejrzliwy, ale z góry nastawiony złośliwie wobec drugiego. A wreszcie — Warszawa nie zna współczucia. Erenburg napisał książkę pt. „Moskwa nie zna łez". Zdaje mi się, że tytuł ten można zastosować do Warszawy. Przeciętny obywatel warszawski jest hochsztaplerem. Znam ludzi w Warszawie, którzy szeroko opowiadają o swych wpływach i znajomościach, a gdy zapukasz do nich, pokażą panu plecy. We Warszawie jest kilka kapliczek wzajemnego uwielbiania się, które niczego innego, nikogo obcego nie chcą uznać. Warszawianin zasadniczo na listy nie odpowiada, na umówione miejsce nie przychodzi, a nawet potem nie uznaje za stosowne się usprawiedliwić. Tkwi w tem może nie zła wola, ale poprostu lekceważenie prymitywnych form grzeczności. Warszawianin późno wstaje, jest przez cały dzień bardzo zmęczony, dlatego nie ceni sobie czasu drugiego człowieka. Takie są moje doświadczenia z Warszawy. Są to być może doświadczenia człowieka z prowincji, ale są to bardzo gorzkie doświadczenia.

Długo jeszcze potem rozmawialiśmy na temat Warszawy i Krakowa, ale do zgody nie mogliśmy dojść.

* * *

Na drugi dzień siedziałem, znowu w Ipsie, z młodym uczonym krakowskim, który przyjechał do Warszawy po złote runo sławy. Człowiek bardzo uczciwy, miły, towarzyski, szczery i serdeczny. Opowiedziałem mu rozmowę, jaką prowadziłem ze znakomitym poetą warszawskim. Przyznał mi dużo racji, a na potwierdzenie opowiedział mi, że mu w Warszawie rękę podali „ludzie galicyjscy".

Główną cechą Warszawy jest snobizm — reasumował mój znajomy. Takiego snobizmu, jak w Warszawie niema nigdzie w Polsce. Warszawianin nie zdobywa się na żadną postawę wobec życia, któraby go do czegoś obowiązywała. Tylko w Warszawie może taki wybitny krytyk, jak Karol Irzykowski być równocześnie współpracownikiem „Robotnika" i „Pionu". A snobizm trawi jeszcze bardziej społeczeństwo żydowskie. Znam wypadki, kiedyto wolnomyśliciele żydowscy przyjmowali chrzest, by potem znowu stać się wolnomyślicielami. W pewnych kołach w Warszawie obecnie jest bardzo modny katolicyzm. Nie jest to katolicyzm stricto sensu, katolicyzm włosiennicy, czy pokuty, lecz katolicyzm zaczadzonego mistycyzmu. Tak łatwo jak w Warszawie Żydzi zmieniają religję, to chyba nigdzie indziej, w Polsce. Jest to niejako ceremonjał towarzyski, który zasadniczo życia nie zmienia, bo ludzie po chrzcie obracają się dalej w temsamem towarzystwie. — A jednak w Warszawie pracować można. Zawsze znaleźć można kółko ludzi szczerze zainteresowanych nauką, nie wyobrażam też sobie życia poza Warszawą. W Krakowie było mi ciasno, duszno, tu w Warszawie jest przestronniej, oddycham szerzej, ludzie nie są tu tak małostkowi, tak drobnostkowi, jak w Krakowie; więcej pobłażania znaleźć można w Warszawie, niż w Krakowie, więcej tego arcyludzkiego zrozumienia słabostek ludzkich. Pan trochę jest teraz uprzedzony do Warszawy, ale proszę być sprawiedliwym, proszę zapomnieć o osobistych swych doświadczeniach i objektywnie ocenić Warszawę. Znajdzie pan w niej szeroki oddech, gest wielkopański i naprawdę dużo współczucia, pan tylko nie miał szczęścia do ludzi, ale nie jest prawdą, że Warszawa nie umie płakać. Niezawsze tylko ma na to dość czasu, bo inny jest u nas rytm życia, niż w Krakowie — tak perorował mój znajomy z Krakowa.

Kto wie, może miał rację...

Mensel.

Zaprzęg strusi a ruch uliczny



Przepisy o ruchu ulicznym obowiązują w Los Angeles również zaprzęgi strusie, których kierowcy muszą stosować się do wskazówek policjanta.

Alfred Rosenberg o żydostwie i sjoniźmie

Poglądy teoretyka narodowego socjalizmu na kwestję żydowską, sformułowane w „Micie XX. stulecia", są organicznie związane z całokształtem jego rasowej ideologji i historjozofji. Wychodząc z założenia, że kluczem do zrozumienia dziejów wzrostu i upadku narodów jest czystość i szlachetność rasy, bądź też jej zanieczyszczenie i degeneracja — Rosenberg wysuwa tezę, że Żydzi są właściwie anty-rasą. Ten wyjątkowy charakter żydostwa wypływa z jego uniwersalistycznych aspiracyj i aktualnej pozycji rozproszenia wśród obcych mu rasowo narodów.

Źródła zdecydowanie negatywnego stanowiska Rosenberga do żydostwa szukać należy w zasadzie, którą proklamował we wstępie do swej pracy: obce należy tępić nie dlatego, że jest „fałszywe" albo „złe" w sobie — lecz dlatego, że jest obce nam i szkodliwie działające na rozwój naszej istoty. A więc krytyka żydostwa posiada u Rosenberga charakter aprioryczny i w tym przedewszystkiem sensie winna być oceniana. Natomiast próby krytyki merytorycznej narodu żydowskiego w jego aktualnej postaci, połączone z równoczesnem negowaniem jego narodowo-wyzwoleńczych dążeń — znajdują się na poziomie nie odbiegającym od falangi piśmideł „żydoznawczych", co odbija się jaskrawo na tle ogólnego poziomu omawianego dzieła, w którem autor stara się przynajmniej o zachowanie pseudonaukowych pozorów.

Cechą specyficzną żydostwa, odróżniającą je od wszelkich innych ras, jest według Rosenberga okoliczność, że gdy tamte mają bardziej lub mniej wzniosłe cele pozytywne — żydostwo całą swoją energję, skierowało na tory negatywne, spełniając rolę antydotum wobec ras, wśród których żyje, demoralizując je, zanieczyszczając fizycznie i duchowo, rozbijając wreszcie od wewnątrz. Zatruwanie i degenerowanie społeczeństw rdzennych ma być dla Żydów środkiem, wiodącym do opanowania świata.

Interpretując w podobny sposób niewątpliwą anomalję obecnego położenia żydostwa w diasporze, autor, obarczony apriorycznemi założeniami swego „światopoglądu", przeocza właściwe przyczyny tejże, jak również wyciąga fałszywe wnioski. Zapominając, czy też nie chcąc wiedzieć o tem, że dzisiejsza pozycja została żydostwu narzucona i że jego negatywizm — jeszcze działający, choć poważnie osłabiony pozytywizmem prądu narodowo-wyzwoleńczego — jest wypływem pozbawienia Żydów własnego życia państwowego i jednoczesnego niedopuszczania ich do życia politycznego państw, w których żyją, autor usiłuje zasugerować, jakoby żydostwo celowo obrało obecną formę bytu i jakoby była ona dlań najkorzystniejszą. Moment statyczny dominuje u Żydów — jest to ich siła, ale zarazem przyczyna kulturalnej bezproduktywności. Lecz o tem, kto narzucił Żydom statyczne położenie, Rosenberg nie mówi.

Autor domaga się całkowitego zniesienia Starego Testamentu, jako chrześcijańskiej księgi religijnej, by w ten sposób zlikwidować próbę ostatnich piętnastu stuleci duchowej przemiany aryjczyków w Żydów. Grzechem protestantyzmu było zażydzenie mas ludowych za pośrednictwem St. Testamentu. Również pewne ustępy Nowego Testamentu należy skreślić z tejże przyczyny. Ale i w tej dziedzinie ideolog rasizmu poprzestać musi na argumentacji „co obce — to złe" — merytoryczne zakwestjonowanie etyki biblijnej byłoby przecież i dlań zbyt trudne, no i... ryzykowne. Dla uratowania niebezpiecznej pozycji, Rosenberg, nie uważając za stosowne atakować biblijnego monoteizmu, usiłuje dowieść, że źródło jego nie było żydowskie, bo przecież w czasach biblijnych obok Jahwe czczono i innych bogów, a dopiero w niewoli perskiej Żydzi poznali jedynego Boga. Zupełnie jednak niepotrzebnie zapomina przy tej sposobności, że przywódcy duchowi, kapłaństwo, prorocy, cała wogóle elita duchowa Izraela stała twardo na gruncie monoteizmu od czasów przedhistorycznych — a kultowi, sporadycznemu zresztą, obcych bogów ulegali królowie, powodujący się względami politycznemi, zasymilowana arystokracja i ciemne masy ludowe. Jeśli zaś monoteizm zapanował nad Izraelem wszechwładnie, to nie był on narzucony zzewnątrz, lecz zakorzenił się w rezultacie długotrwałej i dramatycznej walki oraz propagandy, stosowanej w narodzie przez jego najlepsze jednostki.

Stanąwszy na gruncie monoteizmu i przeprowadzając jego bezkompromisowy kult, żydostwo zdaniem Rosenberga, uczyniło zeń broń dla swych narodowych celów. Podobnie też i obecnie, gdy wiara w Jahwe osłabła, Żydzi z tych samych egoistycznych względów musieli zastąpić miejsce Jego i kult innemi bóstwami: „Ludzkością", „Wolnością", „Klasą", „Liberalizmem". Pod postacią tych idej występuje stary Jahwe, prowadzący swych „grenadjerów" — dowcipkuje Rosenberg — na zdobycie świata.

Najostrzejszą jednak krytykę żydostwa usiłuje Rosenberg przeprowadzić w zasadniczej części swej książki, gdzie zgodnie z założeniem, iż każda rasa ma swój życiowy mit i sen przyszłości, formułuje w sposób iście wersalski rzekomy ideał rasowy żydostwa „pasorzytującego": „der schmarotzerhafte Weltherrschafts-Traum der Juden"! Ale w przeciwieństwie do bohaterskiej rasy nordyckiej, pragnącej panowanie nad światem wywalczyć, Żydzi ograniczają swe aspiracje do uczynienia świata rentownym dla siebie. Również i Żyd-pasorzyt posiada swój mit — jest nim: „wie die Kaiser-Illusionen eines Wahnsinnigen, der Mythus der Auserwähltheit".

„To brzmi, jak szyderstwo — oburza się i ironizuje Rosenberg — że Bóg miałby sobie wybrać za ulubieńca ten antynaród. Ponieważ jednak obraz Boga jest kształtowany przez człowieka, staje się zrozumiałem, że ten Bóg wybrał sobie taki naród." Do tej wiązanki dowcipów i oryginalnych spostrzeżeń „socjologicznych", autor dodaje jeszcze głęboką uwagę, że „charakter Żydów od Józefa do Rathenau'a pozostał bez zmiany" oraz daje do zrozumienia, że wie co to jest „Talmud" i „Szulchan Aruch", czyniąc ogólne uwagi o ich moralności.

Przechodząc do omówienia sjonizmu, Rosenberg w większej jeszcze, niż dotąd mierze pada ofiarą swego apriorycznego nastawienia wobec tematu. Minimalny bowiem objektywizm i prymitywna uczciwość polityczna musiałyby przecież zmusić autora, krytykującego obecne stanowisko i charakter żydostwa, do ustosunkowania się choćby, ze zrozumieniem do potężnej próby uzdrowienia i odrodzenia tego narodu przez usunięcie istotnych przyczyn jego wiekowej choroby Rosenberg tego nie czyni i z zakłopotaniem oświadcza, że sjoniści nie reprezentują narodu żydowskiego — że robi to ortodoksja, negując sjonizm i propagując „misję światową". Kto reprezentuje obecnie naród żydowski, zbyteczne sprzeczać się z p. Rosenbergiem — ale jeśli się mówi o ortodoksji, to już nie wystarczą jako materjał pożółkłe foljały z ubiegłego stulecia, spoczywające w Frankfurcie nad Menem, ani przebrzmiałe głosy „Protest-Rabinerów" — misja światowa w politycznem ujęciu Rosenberga jest dziś ortodoksji nieznana — sjonizm i Palestyna coraz poczesniejsze miejsce zajmuje już nie tylko w sercach ortodoksji — ale powoli i konsekwennie: również w dziedzinie twórczej pracy.

Stwierdzając, że sjonizm jest kontynuatorem idei rasowej odrębności Żydów i reakcją przeciw okupionej asymilacją „emancypacji" XIX w., Rosenberg wyraża przekonanie, że „sjoniści uważają się za przynależnych do Wschodu i energicznie zastrzegają się przeciw pójściu do Palestyny w charakterze pionierów Europy". Na dowód tego przytacza autor cytat kierowniczego — zdaniem jego — pisma sjonistycznego (E. Höflich: „Die Pforte des Orients"): „Sjonizm jest tylko składową częścią idei panazjatyzmu." Mało nas interesują oryginalne poglądy p. Höflicha, cała zresztą sprawa jest bez wpływu na bieg myśli autora, nawiasem więc jedynie pragniemy przypomnieć, że problem Europy i Azji nie jest dla sjonizmu tematem wolnej dyskusji i fantazjowania o nieznanej przyszłości, lecz stwierdzeniem wniosków, z faktów dziejowych, nie dających się zakwestjonować. Należy do nich okoliczność, że w wyniku historycznego rozwoju staliśmy się kulturalnie europejskim narodem. Polityka nasza — i to nie ta chwili, ale całych dziesięcioleci — każe nam raczej się oprzeć na popierającej nas w większym, czy mniejszym stopniu Europie, aniżeli na ruchu panazjatyckim (czy taki wogóle istnieje?), mamy raczej do czynienia z ruchem panarabskim wymierzonym przeciw nam.

Szczytem demagogji i poprostu publicystycznej nieuczciwości (o nieuctwo nie chcemy go posądzać) ze strony p. Rosenberga jest stwierdzenie istnienia „duchowego i politycznego związku sjonizmu z czerwonym bolszewizmem." Oto sjonista p. Kolitscher miał przeżyć w Moskwie wewnętrzną paralelę pomiędzy Moskwą a Sjonem, a inny sjonista p. H. Kohn doszedł do wysoce ciekawego spostrzeżenia, że „od biblijnych praojców prowadzi prosta linja do Karola Marksa, Róży Luksemburg i do wszystkich bolszewików żydowskich, służących „sprawie wolności"." Przeżycia wewnętrzne p. Holitschera mogą być rzeczywiście bardzo interesujące, a historjozoficzne obserwacje p. Kohna nie mniej oryginalne od spostrzeżeń samego p. Rosenberga, ale pomiędzy komunizmem a sjonizmem toczy się obecnie rozpaczliwa walka nie tylko w ghetcie żydowskiem Rosji, gdzie resztki narodowego żydostwa bronią się przed asymilacją czerwoną, nie tylko na wyspach Sołowieckich, gdzie G. P. U. zsyła sjonistów, nietylko w Palestynie, gdzie komunizm sprzymierzył się z klerem i feudałami arabskimi (a ostatnio również towarzyszami p. Rosenberga: agentami narodowo-socjalistycznymi!) — na całym świecie żydowskim wre rozpaczliwa walka o duszę młodzieży żydowskiej. Czy p. Rosenberg nic o tem nie słyszał?

Ukoronowaniem wywodów Rosenberga o żydostwie i sjoniźmie jest wyrok (znów aprioryczny, a

Obrazek przyszłości...



W czasie manewrów floty angielskiej zademonstrowano olbrzymie działa przeciwlotnicze, obsługiwane przez marynarzy w stroju przeciwgazowym.

więc o wartości naukowej równej omówionemu już ...towi oskarżenia) wyrok surowy: „Prób rzeczywistego stworzenia społeczności żydowskiej chłopów, robotników, rzemieślników, techników filozofów, wojowników i mężów stanu koliduje z wszystkiemi instynktami tej antyrasy i jest zgóry skazana na załamanie się, gdy Żydzi rzeczywiście pozostawieni będą wśród siebie samych".

Apologetyka żydowska! Jest ona dla nas wspaniałą tradycją duchowej samoobrony żydostwa, nieustannej walki o prawdę, walki opromienianej triumfami ducha żydowskiego, pełnej wzlotów intelektu... Z drżeniem uroczystem, pełni wiary i sentymentu przystępujemy do niej. Ale sentymenty i wiarę w człowieka przecina nielitościwe pytanie: co dała nam apologetyka i kogo z barbarzyńców przekonała? Co dała żydostwu jego duchowa „hagana"?

Bo nie pomogą argumenty, zapewnianie przekonywanie, nie pomoże ni rozum, ni uczucie — tam gdzie strona przeciwna przychodzi z aprioryczną negacją naszego bytu we wszystkich jego postaciach, we wszystkich próbach udoskonalenia się. Tu trzeba apologetyki czynów...

I wielka łaska historji, że w wieku Rosenbergów apologetyka żydowska doszła do głosu i czynów na polach Emeku, Galilei, Szaronu i w mieścinie żydowskiej w Polsce — wszędzie tam, gdzie naród żydowski czynami walczy o swe odrodzenie!

Mgr. L. HALPERN

Miss Universum 1935



Na światowym konkursie piękności w Nowym Jorku tytuł Miss Universum 1935 otrzymała p. Marion Pierze.

Prosperity powraca do Anglji

(Korepondencja własna)

Londyn, w kwietniu.

Prosperity!... Business as usual! W Anglji nawrót do lepszych czasów.

Miernikiem nawrotu do lepszych czasów jest jednak nie wykaz wyładowanych tonn towarów, ani eksport węgla, czy też statystyka depozytów w bankach, lecz napływ publiczności do teatrów, dancingów, restauracyj, ilość sprzedanych sukien, pończoch jedwabnych, modnych kapeluszy...

Londyn się bawi, londyńczycy chętnie wydają pieniądze (trzeba je mieć, aby wydać) i chętnie odwiedzają i zapełniają wszystkie lokale rozrywkowe. Gdy zbliża się wieczór i kończy dzień pracy, urzędnicy i urzędniczki pędzą do najbliższego Lyonsa, gdzie można nietylko tanio zjeść, ale umyć się, ogolić, ba, nawet wykąpać; zamożniejsi spieszą do swych klubów na posiłek, gdyż teatry otwierają się o godz. 8.30.

W tym sezonie teatry i music-halle cieszą się powodzeniem większem nawet niż kinematografy. Od kilku już lat nie widziano w teatrach londyńskich takich kompletów jak obecnie. Do pomyślnej konjunktury teatralnej przyczyniła się nietylko poprawa w sytuacji ekonomicznej, ale i wysiłek ze strony samych teatrów. W renowację ich włożono duże kapitały, a sukces towarzyszył wszystkim prawie nowowprowadzonym na scenę sztukom.

W danej chwili wystarcza, aby dyrekcja teatru wystawiła przyzwoitą komedję np. „Reunion in Vienna" dobrą sztukę detektywną, jak „Ten Minutes Alibi", czy też operetkę z kilkoma wkładkami muzycznemi łatwemi do zapamiętania, aby powodzenie było zapewnione, aby „szlagier" grano dziesięć miesięcy pod rząd.

W „Hippodromie" szalonem powodzeniem cieszy się co wieczór przy zapełnionej szczelnie sali operetka pt. „Mr. Whittington" Buchanana. Wystawa wspaniała, sporo obrazów przeniesionych jakby wrost z ekranu filmowego na scenę teatralną. Te właśnie obrazy skomponowane i transponowane dekoracyjnie tak, jak to się dotychczas nie zdarzało ani wydawało możliwe w teatrze, „biorą" publiczność, przywiązaną do pejzażu londyńskiego. Oto np. drogi każdemu Anglikowi Piccadilly Circus w nocy; deszcz pada, przechodnie mkną pod parasolami, słychać stłumiony hałas pędzących aut, taksówka najeżdża na zadumanego poetę, podnoszą go, karetka pogotowia odwozi rannego do szpitala, tam kończy swoje „marzenia". A oto scena satyryczna: sala obrad magistratu londyńskiego, parodja dysuksji radnych, która wywołuje wśród publiczności wybuchy szalonego śmiechu.

Ze wszystkich wystawionych w Londynie operetek ta ma największe powodzenie. A po przedstawieniu, które kończy się w „Hipodromie" czy w „Strande", w „Saville" około północy, spotyka się tych samych widzów w „Dorchester", w „Cafe de Paris", „Monseigneur" przy stolikach zastawionych obficie, a nawet przy szampanie: zabawa i tańce na dancingu trwają do późna w noc, nierzadko do samego rana. Wówczas gościnny zakład ofiaruje zapóźnionym gościom (zasobnym oczywiście w monetę) pierwsze śniadanie: obligatoryjny bacon z jajkami, grzanki i herbatę. Poczem towarzystwo opuszcza mury lokalu i ogląda ranny zaspany jeszcze Londyn, którego jedyną żywą dekorację stanowią dążący do pracy robotnicy i stojący na swych posterunkach monumentalni, wspaniali w swoim spokoju i pewności bobby (policjanci).

Co za kontrast między tym spokojnym Londynem a naszym kontynentem... Londyn, Anglicy, nie zmienili się ani na jotę. Jak było, tak jest — przepraszam — jest lepiej, niż było, jest prawie tak, jak było za dobrych czasów. Wszystkie newrozy, wburzenia, rozruchy, emocje, histerje kontynentalne nie znajdują w Anglji podatnego gruntu. Tu się kończy ich władza. Stara Anglja ma mocne nerwy i nie daje się wyprowadzić z równowagi.

Bys.

PIERRE VALDAGNE.

Kobieta

Gdy dwie kobiety spotkają się po kilku latach niewidzenia, mają sobie tyle do opowiadania, że nie wiedzą, od czego zacząć.

Pani Luiza Arandon, po powrocie z Kanady, gdzie przebywała z mężem przez lat sześć, czem prędzej pospieszyła odwiedzić swoją najserdeczniejszą przyjaciółkę Martę Choumette, którą pozostawiła przed sześciu laty pogrążoną w żałobie po nagłej śmierci ukochanego męża Jerzy Choumette, znany adwokat, zginął wskutek wypadku automobilowego. Luizie było bardzo przykro, że musiała w tej chwili tak bolesnej dla przyjaciółki wyjechać z kraju i nie mogła przynieść jej pociechy.

Obie kobiety uścisnęły się serdecznie, ale Luiza zauważyła wkrótce, że Marta była daleka od tego nastroju, w jakim ją niegdyś opuściła. W całem jej zachowaniu było tyle ożywienia i pogody, że przyjaciółka zrozumiała, iż w ciągu tych sześciu lat musiały zajść wielkie zmiany. Było to zresztą zupełnie naturalne, że młoda kobieta nie mogła wiecznie okrywać się żałobną krepą.

Luiza nie okazała zatem żadnego zdziwienia, gdy Marta po pierwszej wymianie serdeczności, oświadczyła jej wesoło:

— Wyobraź sobie moja droga, że wychodzę powtórnie zamąż.

Ale już w następnej chwili zmienił się wyraz jej ruchliwej twarzy. Ukazała się na niej melancholijna powaga i Marta dodała szybko, jak gdyby pragnąc usprawiedliwić się ze swojej poprzedniej wesołości:

— Nie myśl tylko, że zapomniałam o Jerzym. Ty wiesz lepiej niż ktokolwiek inny, ile miałam dla niego serdecznej miłości i podziwu. Ta skrytka mojego serca pozostała nietykalną. Ale cóż chcesz, samotność w moim wieku to straszna rzecz.

— Ależ tak — przerwała jej Luiza. — Nie sądź, że mam ci to za złe. Przecież to już sześć lat minęło od śmierci twojego męża i masz prawo do rozpoczęcia nowego życia.

— Nieprawdaż? — rzekła Marta z miłym uśmiechem. — A zresztą i rodzina namawiała mnie do tego. — Wdowieństwo w moim wieku to zawsze sytuacja dość dwuznaczna. A wreszcie, gdy znalazłam odpowiednią partję...

— Kto to taki?

— Narzeczony mój, pan Benet Lepotin jest senatorem. — Człowiek około lat pięćdziesięciu, niezbyt piękny, ale to nie ma znaczenia. Jest ogromnie bogaty, ma wielkie wpływy i z pewnością zostanie niebawem ministrem. — Przytem sądzę, że bardzo mnie kocha.

— Wierzę bardzo — odpowiedziała Luiza. — On ma lat pięćdziesiąt, a ty trzydzieści jeden. Ale czy ty go także kochasz?

— Pokocham go z pewnością. To człowiek posiadający wielkie zalety i stworzy mi świetną egzystencję. Jest inteligentny i dobrze wychowany — tylko zazdrosny do niemożliwości. — Nie możesz sobie wyobrazić, jakie on mi stawia pytania co do Jerzego; — „Czy pani go kochała?" — „W jaki sposób urządziliście swoje życie?" — „Czy mieliście wspólną sypialnię?" — Nie mówię mu wszystkiego, jak rzeczywiście było, bo poco go drażnić...

— Masz zupełną słuszność. Mąż nie musi o wszystkiem wiedzieć.

— Tak i ja sądzę. Tylko widzisz, największej miałam kłopotu z portretem Jerzego, który dotychczas wisiał w moim pokoju.

— Tak, tak przypominam sobie. Było to wspaniałe malowidło. Twój mąż wyglądał na niem jak żywy. Czy już go nie masz u siebie?

— Powtarzam ci, że miałam z tem wiele kłopotu. Nie chciałam za żadną cenę rozłączyć się z nim. Po pierwsze, ponieważ jest to wartościowe dzieło sztuki, a potem ten portret przypominał mi tyle drogich chwil.

— Zapewne.

— Z drugiej strony jednak ile razy Benet Lepotin widział ten portret u mnie, patrzył na niego wściekłemi oczyma. Nie mogłam nawet marzyć o tem, aby go przenieść do apartamentów, które zajmiemy z moim przyszłym mężem... Nie wiedziałam co mam zrobić. Nie masz pojęcia, jak się tem martwiłam.

— Ale znalazłaś sposób wyjścia z tej trudnej

Dyplomaci podróżują...



Najbliższe dni przyniosą nowe podróże dyplomatów. Ołówek karykaturzysty umieścił w jednym wagonie (od lewej) ministra spraw zagranicznych Jugosławji, Jewticza, który udaje się do Angory, ministra spraw zagranicznych Rumunji, Titulescu, jadącego do Genewy i Paryża, ministra spraw zagranicznych Francji, Barthou, przybywającego do Warszawy i Pragi, ambasadora amerykańskiego Child'a, przybywającego do Europy, Artura Hendersona, jadącego wkrótce do Paryża, ministra spraw zagranicznych Turcji, Ruszdi Beja, wybierającego się do Bukaresztu i wreszcie kanclerza Dollfussa, który ma niebawem wyjechać do Londynu. Jaki będzie efekt tych podróży?!...

Rzeczy ciekawe

500 zamiast 5-ciu

Cała Italja pokłada się ze śmiechu z przygody profesora Zingarelli. Profesor, który jest dyrektorem ogrodu zoologicznego w Toskanie, zamówił w znanej firmie londyńskiej, wyspecjalizowanej w dostawie zwierząt z krajów podzwrotnikowych, pewną liczbę małp dla skompletowania posiadanych gatunków. Przed kilkoma dniami otrzymał prof. Zingarelli zawiadomienie od dyrekcji kolejowej, iż transport małp przybył na stację i jest do odebrania. Uradowany pędzi profesor na stację i tu, ku swemu zdumieniu, widzi ogromny tłum gapiów zgromadzony przed rampą kolejową. Zdumienie profesora przeszło rychło w przerażenie, gdy się przekonał, że na rampie stoją góry klatek drewnianych, w których siedzi paręset małp, wydających przeraźliwe wrzaski ku niesłychanej uciesze i zabawie tłumu.

Mało tego. Po dwóch dniach zrozpaczony profesor, który nie wiedział sam, co zrobić z tą armją małp, gdzie ją ulokować i jak wyżywić, otrzymuje od owej firmy angielskiej grzeczny list z przeproszeniem, że firma nie mogła „na razie" wysłać więcej niż 450 sztuk małp, ale tyle tylko posiadała w danej chwili „na składzie". Ku pocieszeniu nieszczęśliwego profesora, dodaje jednak firma: „brakujące 50 sztuk wyślemy w tych dniach".

Wywiązuje się ożywiona korespondencja. — Oburzony prof. Zingarelli twierdzi, że zamawiał tylko 5 czy 6 sztuk i uważa przesyłkę 450 małp za kiepski żart, którego konsekwencje nie on ponosić będzie. Wkońcu wyjaśniło się, iż przyczyną tragikomicznego nieporozumienia małpiego była pisownia, jaką się posługiwał profesor w swym liście. Napisał on bowiem 5 o 6, co znaczy 5 albo 6, Anglicy zaś zrozumieli 506. Stąd awantura, proces sądowy o to, kto poniesie koszty związane z podróżą 450 małp do Italji i z powrotem. Obie strony irytują się i wydają spore sumy na adwokatów a publiczność włoska śmieje się do rozpuku z zabawnej przygody.

—o§o—

Co wiedzą „ludzie ulicy" o sławnych ludziach

Pewne pismo paryskie urządziło ankietę na powyższy temat. Zasięgnięto opinji czternastu ludzi: kelnera, fryzjera, kucharki, sprzedawcy ulicznego, modelki, pucybuta, węglarza, ekspedjenta, motorniczego autobusu, portjerki z hotelu. Osoby, o których się mieli wypowiedzieć zapytani: Lenin, Poincare, Sara Bernhardt, Bleriot, Pelissier, Rodin, Chevalier, Bergson, Jaurès, Trocki Landru, Anatol France i inni. Zadano czternastu „przeciętnym" pytania: „Kim był lub jest Iks? Czego dokonał? Żyje czy umarł?"

Niektóre odpowiedzi były wprost fantastyczne. Znany psycholog wiedeński, Freud, został zaliczony w poczet... kompozytorów belgijskich. Mussoliniego nazwano dwukrotnie komunistą. Macdonald uchodzi w opinji niektórych za aktora filmowego, natomiast wszyscy wiedzieli dokładnie, kto to jest rekordzista rowerowy Pelissier, prezydent Wilson awansował — biedaczysko — na generała amerykańskiego, o Rodinie, Curie Beaudelairze nie wiedziano nic. Najlepiej więc znani są ogółowi sportowcy.

—o§o—

Koncentracja ludności miejskie

Proces tzw. urbanizacji, czyli koncentracji ludności danego kraju w miastach, posunął się najbardziej w Anglji, gdyż prawie połowa jej ludności, tj. 45.2 proc. mieszka w miastach. Drugie po Anglji miejsce zajmuje obecnie okrojona Austrja, gdzie stosunek ten wyraża się cyfrą 32.5 proc. (w samym tylko Wiedniu mieszka 28.6 proc. Austrjaków). Na trzeciem miejscu stoją Niemcy, w których koncentracja ludności w miastach wyraża się cyfrą 30.2 proc. W Stanach Zjednoczonych urbanizacja obejmuje 30 proc. ogółu ludności w Holandji — 27.2 proc., w Danji — 20.4 proc. w Italji 16.8 proc., we Francji — 15.7 proc., w Szwajcarji — 15.5 proc., w Szwecji — 14.5 proc., w Belgji — 11.6 proc., w Polsce — 10.5 proc., w Czechosłowacji — 10 proc., w Norwegji — 9 proc., w Rosji — 6.5 proc. Należy jednak zauważyć, iż statystyki powyższa uwzględnia tylko te miasta, których ludność przewyższa 10.000

—o§o—

ILE ZDĄŻY CZŁOWIEK ZJEŚĆ I WYPIĆ W CIĄGU SWEGO ŻYCIA?

Na to pytanie daje następującą odpowiedź dr J. Hoetan: Człowiek żyjący przeciętnie 60 lat, spożywa 25.000 kg. chleba, 18.000 kg. mięsa, 19.000 jajek, 60 kg. ryb, 15.000 kg. kartofli 5.000 kg. jarzyn, 2.000 kg. owoców, 1.750 kg. soli, wypija zaś 25.000 litrów płynów. Niebyleco

—o§o—

sytuacji?

— Taak. Znalazłam coś, co nie jest najgorszem rozwiązaniem. Ale nie wiem, czy mogę ci to powiedzieć. Nawet tobie, nie śmiem się z tem zwierzyć. Co pomyślałabyś o mnie... ty, taka poważna i poprawna....

Na twarzyczce Marty odmalowała się cała gama wrażeń: zmieszanie, naiwna chytrość i rozrzewnienie.

Luiza zaciekawiona zachęciła przyjaciółkę do zwierzeń:

— Ależ Martusiu, mnie przecież możesz powierzyć swój sekret. Wiesz dobrze, że nikt się o nim nie dowie.

Wtedy Marta zdecydowała się. Zbliżyła się do przyjaciółki, wzięła ją za rękę i trochę nieśmiało zaczęła swoją spowiedź:

— Sama nie wiem, jak do tego doszło. Robert Pagot był sekretarzem Jerzego. Widywałam go codziennie i nie wątpiłam, że jest we mnie zakochany. Po tym strasznym wypadku Robert okazał się pełen poświęcenia. Dzielił moją boleść, starał się odsunąć odemnie wszystkie przykrości, związane z uporządkowaniem stanu majątkowego. Przyjmowałam to wszystko egoistycznie i udawałam, że nie spostrzegam jego miłości. Ale on się tem nie zrażał. Towarzyszył mi wszędzie, nawet do krawcowej. Żył tylko dla mnie. A przytem ładny młody chłopiec. Byłam już od dwóch lat wdową, gdy... niestety... jestem tylko kobietą...

Luiza przerwała jej:

— Nie kończ. Rozumiem już wszystko. Mój Boże, z pewnością nie myślę cię potępiać. Ale w takim razie dlaczego nie wychodzisz za Roberta?

— Dlaczego? Ależ bo Robert ma dopiero dwadzieścia sześć lat i jest biednym chłopcem bez majątku. Moja rodzina podniosłaby dopiero krzyk.

— Nie mówmy już o tem — rzekła pani Arancon. — Mojem jedynem życzeniem jest, abyś była szczęśliwa. Ale odbiegłyśmy od tematu. Mówiliśmy, o portrecie twojego męża. Co z nim zrobiłaś?

— A no właśnie...

Twarzyczka jej rozjaśniła się znowu i z figlarnym uśmiechem zawołała:

— A więc... powierzyłam ten portret Robertowi.

— Co?

— Ależ tak. Zaraz ci to wytłumaczę. Robert jest bardzo inteligentny i umie się postawić w mojem położeniu. Zresztą to nie jest mąż. U niego portret ten będzie najlepiej przechowany. Z pewnością mężowi nie wpadnie na myśl, ażeby go tam szukać. Zresztą oni się nie znają. Co do mnie zaś, mam pewność, że zawsze będę mogła zobaczyć mego Jerzego, ile razy przyjdzie mi do tego ochota.

Nagle jednak zrozumiawszy, jakie pytanie ciśnie się na usta Luizy, Marta pośpieszyła ją uspokoić:

— Ależ nie obawiaj się niczego, — moja droga. Między mną a Robertem dawno wszystko skończone. To już tylko życzliwa przyjaźń. Właśnie w tych dniach odbędzie się jego ślub. Ja sama go wyswatałam.

—

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Problem eutanazji

Sposób, w jaki człowiek odnosi się do problemu śmierci, jest wynikiem jego osobistego poglądu na świat, jego temperamentu, religji itd. Jednakże tragedja umierania ma w sobie coś takiego, co nawet najbardziej zrównoważonego człowieka porusza do głębi. To nie sam fakt śmierci przeraża nas, lecz obawa przed męczarniami fizycznemi i psychicznemi, które — według powszechnego przekonania — poprzedzają wieczysty sen.

Śmierć naturalna nie jest jedną chwilką, jednym momentem, w którym ta skomplikowana maszyna, jaką jest człowiek, staje. Poprzedza ją agonja, w czasie której wolno, fazami, zwalniają swój bieg poszczególne kółka i tryby, aż zamrą w bezruchu. Osoby, które są świadkami śmierci, osoby związane z umierającym węzłami rodzinnemi i węzłami przyjaźni, nie mogą znieść widoku agonji. Jakże często zwracają się do lekarza w takich chwilach z okrzykiem: „On cierpi tak strasznie!...", na dnie którego, jakby poza zasłoną, wyczuwa się żądanie, niedopowiedziane, a czasem nawet wręcz wypowiadane: „Niech pan skróci te męki!"

Cóż na to lekarz? Czy wolno mu zadość uczynić temu życzeniu, nawet gdyby było wypowiedziane przez samego chorego? Czy nauka i sumienie pozwalają mu pójść za tem wezwaniem?

To właśnie zagadnienie, zagadnienie „dobrej śmierci", ułatwienia zgonu, uwolnienia, skrócenia męczarni, nazywamy „eutanazją". Jakżeż tedy przedstawia się ten problem eutanazji? W dzisiejszym stanie rzeczy jest rzeczą wprost niemożliwą, by lekarz dał się nakłonić do czegoś podobnego by zgodził się na zniszczenie życia chorego, choć by nawet do głębi był przekonany, że wkrótce sama natura dokona dzieła zniszczenia. Ani bowiem wiedza lekarska, ani etyka, ani wreszcie kodeks karny nie usprawiedliwiłyby takiego postępku.

Przewidywanie końca życia chorego, czyli tzw. rokowanie, które lekarz w każdym wypadku chorobowym przeprowadza, nie jest niczem pewnem. Jest to tylko przypuszczenie, oparte na doświadczeniu i prawdopodobieństwie. Medycyna nie jest bowiem nauką ścisłą, jak matematyka, czy fizyka, gdzie można z całą pewnością wyrokować. Doświadczenie uczy, że najlepsi lekarze świata stawiali fałszywe rozpoznania i prognozy, po których „umierający" wstawali i długo jeszcze cieszyli się najlepszem zdrowiem.

Pomyłka taka jest zawsze możliwa — musimy się z tem liczyć. Natura płata tu nieraz cudowne wprost figle i dlatego każdy lekarz może się bez wstydu przyznać do błędu. Czemże byłaby śmierć z ręki lekarza, gdyby on uległ takiej właśnie pomyłce? Zabójstwem z nieświadomości, zabójstwem, które w okropności swej przerasta tzw. „mord sprawiedliwości", tzn. mylnie wydany wyrok śmierci!

Jako główny argument, przemawiający za skróceniem agonji ludzi umierających, podaje się męczarnie chorych w ostatnich chwilach życia. Nieraz lekarz jest w strasznej sytuacji, gdy którejś ojciec, czy mąż chorej wkładają mu w rękę narzędzia śmierci i proszą na kolanach o skrócenie życia najdroższej istoty. Jak zatem jest w rzeczywistości? Czy człowiek umierający istotnie tak bardzo cierpi?

Trudno zgłębić tajemnicę śmierci i dowiedzieć się istotnej prawdy. W wielu wypadkach zdaje się, że ludzie naprawdę przechodzą wielkie cierpienia. Nie mogą one jednak być zbyt wielkie, gdyż sama natura łagodzi je, odbierając chorym pełną świadomość. Narkotyzując go nagromadzonym we krwi dwutlenkiem węgla. W wielu wypadkach nie znać żadnej walki i cierpień na umierającym i są one — być może — okropniejsze dla otoczenia, niż dla samego umierającego. U iluż jednak chorych widzi się — nieraz pomimo słów i pozorów z ich strony — do ostatniej chwili niezachwianą wiarę w życie, która wypływa z całej głębi duszy! Czy wolno lekarzowi, w którym ten chory słusznie widzi najlepszego przyjaciela aż do ostatniego tchnienia, zawieść to zaufanie w myśl fałszywego sentymentalizmu?

Rola pomocnika śmierci nie da się pogodzić z rolą lekarza, tem więcej, że jest rzeczą najczęściej wątpliwą, czy zamiast skrócenia męki nie popełnimy zabójstwa. Wszelkie poczucia humanitarne wzdrygają się na samą myśl o czemś podobnem.

Choroby a przemiany pogody

Nagół człowiek źle znosi silny wiatr oraz szybki spadek ciśnienia barometrycznego. Są dwie kategorje chorób szczególnie związanych z porą wiosenną, wywoływanych przez te dwa czynniki, to znaczy silne wiatry i obniżenie się ciśnienia atmosfery. Chorobom tym nadano nazwy cyklono- i meteoropatji.

Wiatry mają wielki wpływ na warunki klimatyczne. Zmieniają one bowiem temperaturę powietrza okolic, w których wieją, jego wilgotność, oraz ciśnienie barometryczne. W wielkich miastach z unoszonemi przez wiatr chmurami pyłu przenoszą się miljony zarazków, nierzadko chorób zakaźnych, jak zapalenia gardła, zapalenia spojówek etc. Wiatry, zwłaszcza silne i zimne, w połączeniu z niską temperaturą i znaczną wilgotnością powietrza pozbawiają organizm człowieka w krótkim czasie wielkich ilości ciepła. Do takich silnych i szkodliwych wiatrów zaliczyć należy północny „mistral" lub „maestro", wiejący w południowej Francji i północnych Włoszech, „bora", nawiedzający wybrzeże Adrjatyku, u nas zaś ostre wiatry północne i północno- wschodnie. Szczególnie szkodliwe są one w cierpieniach płuc, oskrzeli, gośćcu stawowym (reumatyzmie), pogarszając stan chorych.

Druga kategorja, wiatry suche i gorące, jak włoski „sirocco", wiejący w krajach południowosłowiańskich, „jugowina" lub egipski pustynny „chamsin", oraz perski i arabski „samum" działają na ludzi z osłabionym układem nerwowym wprost chorobotwórczo. Nietylko pogarszają stan chorych na inne cierpienia, lecz zdolne są same wywołać zaburzenia zwane cyklonopatją. Na cierpienie to składa się znużenie, apatja, senność, ogarniająca chorego, a dalej ból głowy, zaburzenia trawienia, depresja psychiczna, kołatanie serca, duszność i wiele innych przypadłości. Nasz polski „halniak" zaliczyć również należy do kategorji wiatrów wywołujących cyklonopatję.

Meteoropatją, cierpieniem, którego źródło tkwi w spadku ciśnienia atmosferycznego, nawiedzani są przedewszystkiem ludzie chorujący na artretyzm, oraz neuropaci. Przy zbliżającej się zmianie pogody, której towarzyszy spadek ciśnienia barometrycznego, zwiększają się u artretyków przedewszystkiem dolegliwości stawowe. Meteoropatje u ludzi z osłabionym systemem nerwowym, neuropatów, są powodem bólów głowy, ogólnego niedomagania i senności, oraz depresji psychicznej. Depresja ta, pod wpływem zmiany pogody, przybiera takie rozmiary, że jak twierdzą niektórzy, zwiększa ona ilość samobójców, rekrutujących się przeważnie z pośród tej kategorji ludzi.

Krótkie te uwagi nie wyczerpują całej listy chorób, bądź wywoływanych, bądź pogarszających się pod wpływem silnych wiatrów i spadku ciśnienia atmosferycznego. Nadmienić należy, że wiatry niezawsze są czynnikiem chorobotwórczym. Np. wiatr słaby i ciepły działa na wielu chorych korzystnie. Działanie jego na organizm ludzki jest lekko podniecające.

Odpowiedzi redakcji

STAŁA CZYTELNICZKA J. S. Sprawa wymaga na wszelki wypadek zbadania przez internistę. Udzielenie jakiejkolwiek odpowiedzi na odległość niemożliwe. Objaw ten świadczy w każdym razie o wielkiem osłabieniu organizmu.

WIELICZKA: 1) Przyczyną mogą być kamyki pęcherzowe; zbadanie przez lekarza-specjalistę chorób dróg moczowych wyjaśni sprawę. — 2) Według tego, co Pan w liście podaje, nie jest wcale tak mało. Od godz. 10 do drugiej jest godzin 4, a potem od 5-ej do pół do 7-ej godzin półtora, razem 5 i pół. Do tego w ciągu dnia, popołudniu znowu godzina: czyli razem na dobę 6 i pół godzin. co. jak na człowieka 70-letniego jest ilością snu zupełnie wystarczającą. — 3) Tylko orzeczenie lekarza, znającego stan serca z dokładnego, osobistego zbadania może tu mieć jakąś wagę. — 4) Niema mowy o dziedziczności tego nałogu, ale skłonność jest równa u wszystkich. — 5) Odpowiednia djeta; ponadto unikanie tytoniu kawy, herbaty i wina. Co do lekarstw — to nam przepisywać ich nie wolno.

JUVENIS: Wskazana galwanizacja kręgosłupa, ponadto nagrzewanie djatermją. Obok tego dłuższy okres wypoczynku, absolutne zaniechanie nałogu. Co do lekarstw — to arszenik i fosfor mogą tu mieć duże znaczenie.

STRO[illegible] MATKA: Należy to do zakresu działania [illegible] chorób nerwowych.

NIECIERPLIWY: Trudno; bez cierpliwości się nie obejdzie. Djeta jarzynowo-mleczna; dużo ciepłych płynów, 2 do 3 litrów na dobę. Z wód mineralnych krajowych najlepiej się nadaje Krościenko lub Szczawnica 1 do 2 flaszek dziennie.

40-lecie wznowienia olimpjady

W Atenach odbędzie się kongres olimpijski

Z okazji 40-lecia wznowienia igrzysk olimpijskich odbędzie się w Atenach doroczny kongres olimpijski z udziałem przedstawicieli 42 państw. Obecny będzie również twórca nowoczesnych olimpjad baron Piotr de Coubertin. Z tej okazji grecki komitet olimpijski organizuje szereg uroczystości, zawodów sportowych itp. Wszystkie uroczystości odbędą się w dniach od 15 do 23 maja br. Rząd grecki asygnował na ten cel miljon drachm.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Zjazdy Żydowskich Kobiecych Stowarzyszeń Sportowych

Między 10—13 marca rb. odbyły się Warszawie Zjazdy 3-ch centralnych spodtowych organizacyj kobiecych, mianowicie: Zrzeszenia Żydowskich Kobiecych Stowarzyszeń Sportowych. Ligi Propagandy Fizycznego Wychowania Kobiety Żydowskiej, oraz Kobiecych Klubów Sportowych „Ewa".

Zjazdy te odbywały się kolejno, ponieważ stowarzyszenia, które je zwołały są ściśle ze sobą zespolonego pod względem swoich zadań i celów, a więc posiadają również wspólne styczne i ogólne nastawienie. Zwołano je w roku bieżącym nietylko ze względu na konieczność złożenia sprawozdania, ale raczej uchwalenia dalszego pogramu pracy. Odnośne organizacje przeżywają obecnie poważny zwrot w swojem istnieniu — to należałoby zadokumentować i zapoznać z nim przynależne oddziały i stowarzyszenia.

Od pierwszej chwili swego istnienia żydowskie kobiece stowarzyszena sportowe kładły i kładą silny nacisk na swój społeczny charakter. Dotychczas trudno było rozwinąć ekspansję w powyższym kierunku — należało walczyć z uprzedzeniem społeczeństwa. Organizacje sportowe były uważane zawsze za specjalne związki, służące akcji fizycznego wychowania człowieka, bez pogłębienia tej myśli w kierunku ogólno-wychowawczym, co w odniesieniu do nowoczesnej kobiety ma obecnie całkiem zasadnicze znaczenie. Czas i praca robi swoje — działalnością swoją zdołały kobiece organizacje sportowe zadokumentować swoją właściwą ideologję i oto widzimy, jak konsekwentnie i coraz pewniej zbliżają się one do swego celu, już w zarandu odpowiednio obmyślonego. Celem tym jest między innemi bezpośrednia współpraca z kobiecemi stowarzyszeniami społecznemi, aby poprzez swoją specjalną działalność, dotyczącą psychofizycznego wychowania kobiety uzupełnić ich wpływy na społeczeństwo kobiece i wzmocnić ruch.

Pierwsze kroki zostały poczynione. W Warszawie utworzono Komitet Współpracy Żydowskich Kobiecych Stowarzyszeń Społecznych, reprezentowanych przez Zrzeszenie Kobiet Żydowskich W. I. Z. O., Związek Kobiet Żydowskich I. F. O., oraz Zrzeszenie Żyd. Kob. Stowarzyszeń Sportowych w Polsce. Komitet rozpoczął swą działalność od zorganizowania kursu dla działaczek społecznych i prelegentek. — Kurs ten. odbyty między 5—10 marca r. b., wywołał wielkie zainteresowanie — brało w nim udział 50 osób, z czego 25 uczestniczek: z miast prowincjonalnych, jak Lida, Wilno. Kielce, Pińsk Łomża, Słonim. Łuków. Bydgoszcz itd.

Jaki wpływ ma przygotowanie odpowiednio wyszkolonych kadr propagatorek i działaczek łatwo jest ocenić toteż działalność ta będzie kontynuowana, a nawet rozszerzana Komitet ma zresztą rozległe plany na przyszłość, które będą realizowane w miarę możliwości technicznych.

Współudział Zrzeszenia Ż. K. S. S w Komitecie nie jest tylko normalnym. Zrzeszenie kładzie coraz silniejszy nacisk na społeczny charakter swojej działalności pogłębia ideologję i odpowiednio przygotowuje kadry pracownic. Toteż odbywa ... kursy i obozy działalność wydziału prasowego, i innych przybiera specyficzną postać — to należało obmyśleć omówić i przeprowadzić na terenie wszystkich bezpośrednich i pośrednich agend. Ożywione debaty na Zjazdach wywołała również sprawa narodowego charakteru stowarzyszeń. Pod tym względem zapatrywania były całkiem jednolite i znalazły swój wyraz w zmianie nazwy klubów kobiecych „Ewa", które uzupełniły je wyrazem „żydowski".

Poza sprawami natury społecznej niezmiernie interesującemi były składane sprawozdania, oraz ustalanie wytycznych, dotyczących kształtowania sportu kobiecego. Żywiołowy rozwój odnośnych stowarzyszeń pozwala stawiać optymistyczne horoskopy na przyszłość. Brak miejsca nie pozwala na streszczenie sprawozdań, zainteresowani mogą je otrzymać w Centrali Zrzeszenia (Warszawa, Mazowiecka 4/16), zostały one wydane drukiem przez Centrale Ligi i Zrzeszenia.

Dla obserwatora z zewnątrz najznamienniejszym był nastrój Zjazdów. Była to atmosfera piękna i radosna, bez zgrzytów i dysonansów, z całkowitem zrozumieniem tego, co winien czynić człowiek, gdy cel, o który walczy, jest godny zapału: zapomnieć o tem, co dzieli — pamiętać o tem, co łączy.

Mira Jakubowiczowa

Sportowe audycje i konkursy rozgłośni krakowskiej

Kraków jest bezsprzecznie jednym z najważniejszych w Polsce ośrodków życia sportowego (narciarstwo, turystyka, piłka nożna itd.) W pełnem tedy rozumieniu znaczenia sportu. Rozgłośnia krakowska codzień w wydatnej mierze uwzględnia sprawy sportowe w programie audycji. W nadchodzącym sezonie Rozgłośnia krakowska zamierza przeprowadzić tak chętnie przez słuchaczów witane reportaże z wszystkich ważniejszych spotkań piłkarskich ligowych, względnie międzynarodowych, dalej reportaż z zawodów tennisowych Polska—Węgry z zawodów w koszykówkę Polska—Estonja itd., z Okr. Urz. W. F. i P W. i zamierza przy pomocy Ośrodka F. W. zorganizować zawody sportowe, oparte na konkurencjach P. O. S o puhar przechodni im. dyr. Bronisława Wiinerza. We wspomnianych zawodach mogliby wziąć udział wszyscy, którzy posiadają P O. S. i mogą się wykazać zapłaconym abonamentem radjowym za ostatni miesiąc. Rozgłośnia krakowska w najbliższym czasie ogłosi także szereg konkursów, dotyczących różnych dziedzin sportu.

Przed challenge'm 1934

Jak wiadomo, w roku bieżącym Polska organizuje największe zawody lotnicze świata, tzw challenge 1934. Aeroklub R. P odgrywa w tych zawodach podwójną rolę, a mianowicie organizatora całych zawodów, oraz organizatora ekipy polskiej.

Na trasie znajdować się będzie 39 lotnisk, a na każdem lotnisku zajętych będzie około 300 osób, stąd też przy pracach organizacyjnych zajętych będzie około 9000 osób.

Niewiadomo jeszcze, jak zawody będą przedstawiały się ilościowo, ponieważ termin zgłoszeń zaczyna się 15 kwietnia, a kończy 16 czerwca br Polska wystawi prawdopodobnie 8 samolotów Nazwiska zawodników polskich nie są dotychczas znane, ponieważ 45 samolotów odbywa przeszkolenie i dopiero z pośród tych lotników odbędzie się eliminacja. Organizacją trasy na odcinku każdego państwa, zajmuje się dane państwo.

Inowacja będzie malowanie samolotów. Każda narodowść będzie miała swoje barwy. Włosi będą mieli aparaty czerwone, Francuzi niebieskie, Niemcy białe, Czesi biało- niebieskie, Polacy biało- czerwone.

Wszystkie główne próby techniczne odbędą się na lotnisku warszawskiem w Mokotowie, dokąd będzie dopuszczona publiczność. Jedynie wyścig szybkości, stanowiący zakończenie lotu okrężnego, odbędzie się na Okęciu. W czasie zawodów czynna będzie specjalna obsługa radjotelegraficzna.

Szczegółowy program szermierczych mistrzostw Europy

W dniach 20—29 czerwca br. odbędą się poraz pierwszy w Polsce, a mianowicie — w Warszawie, szermiercze mistrzostwa Europy, które zgromadzą najwybitniejszych europejskich zawodników w walce na broń białą.

Dokładny program rozgrywek przedstawia się następująco: 20 czerwca; zespołowy turniej na florety pań i panów. Tytułu mistrza Europy bronią: Węgry i Włochy.

21 czerwca: eliminacje w indywidualnym florecie panów Tytułu mistrza broni Włoch Guaragna.

22 czerwca: eliminacyje w indywidualnym florecie pań Tytułu mistrzowskiego broni Angielka Neligan Jednocześnie — finały indywidualnego floretu panów.

23 czerwca: Finały indywidualnego floretu pań i zespołowy turniej w szpadach. Tytułu mistrza w tej ostatniej konkurencji broni Italja.

24 czerwca: finały drużynowej szpady panów.

26 czerwca: eliminacje w indywidualnej szpadzie panów. Tytułu mistrzowskiego broni Francuz Bouchard

27 czerwca: Finały indywidualnej szpady panów i turniej drużynowy w szabli panów. Tytułu bronią Węgry

28 czerwca: finały drużynowej szabli.

29 czerwca — indywidualna szabla panów Tytułu mistrzowskiego broni Węgier Kabos

Obóz treningowy atletów polskich

przygotowania do wyjazdu na igrzyska w Rzymie

Decyzja w sprawie udziału Polski w tegorocznych igrzyskach zapaśniczych o mistrzostwo Europy, które odbędą się z końcem kwietnia w Rzymie, jeszcze nie zapadła. Naturalnie stanowisko władz Polskiego związku atletycznego uzależnione jest od zebrania odpowiednich funduszów, któreby umożliwiły wyjazd do Rzymu. Zarząd PZA liczy się jednak bardzo poważnie z tem, że uda mu się uzyskać subsydjum czynników rządowych.

O tem, kto pojedzie do Rzymu, zadecyduje przedewszystkiem także eliminacja zawodników, która będzie przeprowadzona w Policyjnej szkole w Katowicach, gdzie zorganizowany będzie obóz treningowy dla przyszłej reprezentacji.

Kapitan związkowy PZA p. Gałuszka w tym celu dla przeprowadzenia treningu wyznaczył następujących zawodników:

w wadze koguciej: Mianowski (Warszawa) Stefan i Piec (Śląsk),

w wadze piórkowej: Pyć, Szajewski (Warszawa), Kucharczyk, Dworok i Rudą (Śląsk),

w wadze lekkiej: Ślązak (Warszawa) i Bajorek (Kraków),

w wadze półśredniej: Rejniak, Zalewski (Warszawa), Błażyca i Grychtoł Śląsk),

w wadze średniej: Książkiewicz i Neuff (Warszawa), Gałuszka (Śląsk).

w wadze półciężkiej: Kiela (Warszawa) i Gwoźdź (Śląsk).

w wadze ciężkiej: Puciata (Warszawa) i Elsner (Poznań).

Pływackie mistrzostwa Europy

Tegoroczne pływackie mistrzostwa Europy odbyć się mające w Magdeburgu, zapowiadają się niezwykłe ciekawie.

Już dziś wiadomo, że zawody te obeśle Francja liczbą 34 najlepszych swoich zawodników. Jeszcze liczniejsze reprezentacje wystawią Niemcy i Węgry. Liczny udział zawodników zapowiada Anglja i kraje skandynawskie

Benjaminek ligowy leaderem

Zwycięstwa faworytów. — Polonja leaderem. — Cracovia outsiderem

Wczorajsze rozgrywi ligowe przyniosły pełne zwycięstwa faworytów Ruchu, Wisły, Pogoni i ŁKS-u, oraz remis Polonji. Już więc wszystkie zespoły wstąpiły w szranki bojowe. Obecna pierwsza konstelacja tabelaryczna nie ma wielkiego znaczenia. Następować tu będą nieustanne. szybkie i ciekawe zmiany. Ale charakterystycznem jest, że świeży benjaminek ligowy — Polonja warszawska — zdołał niespodziewanie zająć 3-ma punktami stanowisko leadera. Może — pradopodobnie będzie to chwilowe, jednotygodnioe panowanie. Ruch, Wisła i Pogoń zajęli czołowe miejsca. Dziwnym zbiegiem okoliczności po jednoj klęsce znalazał się Cracovia na pozycji outsidera, chociaż Podgórze i Strzelec ponieśli już dwie porażki. Kampanja zatem w pełni. Oczekiwać należy emocjonujących walk i ciągłych zmian tabelarycznych.

TABELA LIGOWA

Klub	gier	pkt.	st. br.
Polonja	2	3	4:3
Ruch	1	2	3:0
Wisła	1	2	4:1
Pogoń	1	2	3:1
ŁKS	1	2	2:1
Garbarnia	1	2	1:0
Warszawianka	2	2	3:4
Warta	1	1	2:2
Legja	1	0	1:2
Podgórze	2	0	1:4
Strzelec	2	0	1:4
Cracovia	1	0	0:3

Ruch (W. Hajduki)-Cracovia 3:0 (0:0)

Po zawodach Ruchu, obecnego mistrza ligi polskiej piłkarskiej, w Pradze i dobrych jego wynikach oraz grze z Viktorią Žižkov i DFC, jakoteż po pięknym meczu Cracovii z wiedeńskim Wackerem, wielką atrakcją była pierwsza rozgrywka ligowa powyższych zespołów, Piękny poziom i forma, wykazane przez obie te drużyny z dobrą klasą zagranicznych zawodników, kazały przypuszczać, że i wczorajsze spotkanie będzie emocjonujące. Ściągnęło to blisko 5000 widzów na boisko Cracovii Rezultat nie był wcale pewnym, a przecież totalizator nieoficjalny wykazywał gross zakładów na korzyść Ślązaków.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: Ruch — Kurek, Wadas, Kacy, Ziwisz, Badura, Zarzycki, Panhyrsz, Geniza, Peterek, Wilimowski, Włodarz — Cracovia w swoim poprzednim składzie ze zmianą pozycyj w napadzie, a to Zembaczyński, Ciszewski, Malczyk, Kisieliński, Zieliński, oraz z rezerwowym bramkarzem Godziałkowskim

Gdy tylko zauważyliśmy zminaę napadu, przestawienie Ciszewskiego znowu na lewego łącznika, Kisielińskiego z lewego na prawego łącznika, a Malczyka na pozycję kierownika ataku, — wiedzieliśmy, że to ponowne eksperymentowanie musi Cracovię kosztować przegraną. Oczywiście jest Cracovia w ciężkiej sytuacji, mając do dyspozycji czterech łączników, a żadnego skrzydłowego i dyregenta ofenzywy. Skoro jednak na meczu z Wackerem linja z Ciszewskim na środku wcale dobrze pracowała i już jako tako się zgrała, poco nowe próby i koszta tych prób w zostraci cenych punktów mistryowskich

Jednem słowem białoczerwoni w formacji napadu zawiedli. Pomoc była wcale dobra, uwzględniając silnego przeciwnika, szczególnie Žižka robi coraz większe postępy. Natomiast Pająk w obronie był znacznie słabszy. Cały zespół trzymał się do przerwy mimo gry przeciw słońcu dość dobrze Walka była żywa i ambitna. Błędem natomiast było przejęcie od Ruchu systemu górnego, co obniżyło cały poziom meczu.

A jednak mimo dla oka niepięknej i niestylowej gry, Ruch jest coraz lepszą i silniejszą drużyną. Gra on dość prymitywnie. jego technika nie jest błyskotliwa, jego taktyka niewyboredna i prostolinijna, ale w walce jest on szybki i ambitny, celowy i efektywny. Pod względem startu i kondycji, w indywidualnych pojedynkach, a nawet zespołowych prostych naturalnych. pociągnięciach. zwyciężał Ruch. I to dało mu przewagę w meczu. która im bliżej końca tembardziej się uwydatniała.

W drugiej polowie nacisk Ślązaków był coraz silniejszy. Ich świetny atak, mimo braku Urbana, szedł huraganowo na bramkę gospodarzy, którzy fizycznie i psychicznie coraz bardziej kapitulowali. I gdy w 11-tej minucie po centrze Włodarza uzyskuje Peterek główką pierwszą bramkę, nerwy Cracovii nie wytrzymały. Tensam Chruściński, który uratował swą drużynę od klęski z Wackerem, popełnił szalony błąd, że swojem histerycznem protestowaniem i publicznem demonstrowaniem przeciw decyzji sędziego p. Kurzweila ze Lwowa, wyprowadził z równowagi swoich własnych graczy i fanatycznych ich zwolenników, którzy musieli chyba sobie zdać sprawę, że raz odgwizdanej bramki cofnąć nie można. A czy gol był, czy nie — sytuacja wyglądała wybitnie na bramkę zdobytą — to tylko od rozstrzygnięcia sędziego zależy, a nie od niesmacznych, obraźliwych, ba nawet antyżydowskich niestety okrzyków.

Chociaż więc Cracovia przeszła do kontrofenzywy, akcje jej były nieprzytomne, nieprecyzyjne i niecelowe. Ruch zaś znacznie spokojniejszy i psychicznie niezłamany zdobywa w 32-giej min. przez Peterka drugą i w 38-mej min. przez Genzę trzecią ustalającą bramkę. Jedynie Kisielewski usiłował kilkoma bombami ze skrzydła zmienić rezultat, Kurek jednak wszystko bronił, bądź były te strzały niecelne.

W całokształcie przebiegu walki Ruch był zespołem lepszym i na zwycięstwo zasłużył. Stanowił on jedenastkę jednolitą, której najsilniejszą formacją był atak. W Cracovii pomoc była najlepszą linją, Lasota w obronie i Ciszewski w ataku pracowali produktywnie, bramkarz w II. połowie znacznie słabszy, niż w I części.

Publiczność zaś Cracovii nie umie znieść i zrozumieć możliwość klęski swego faworyta.

(hl.)

Mecz bokserski Wisła-Ruch 13:3

Pierwszy występ bokserów Ruchu w Krakowie zakończył się ich sromotną klęską, odniesioną w spotkaniu z Wisłą. Ruch poza Pollokiem w wadze muszej i Bieńkiem w wadze średniej (obaj mistrze Śląska) — którzy przegrali w spotkaniach z mistrzami Krakowa Juszczykiem i Mieczysławskim, — posiada zawodników b. słabych.

W ringu dobrze sędziował p. Kupfer.

KUSOCIŃSKI WYGRYWA BIEG NA PRZEŁAJ W WARSZAWIE.

W biegu na przełaj o nagrodę „Wieczoru Warszawskiego“ startowało 236 zawodników na dystansie około 4 i pół klm. Zwyciężył **Kusociński** (Warszawianka) w czasie 13.24.8 minut, 2) Duplicki (AZS) o dwie dzies. sek. za nim, 3) Adamczyk (Orzeł). Był to pierwszy bieg publiczny Kusocińskiego od czasu jego długiej pauzy spowodowanej chorem kolanem.

(Wyniki spotkań ligowych i dalsze wiadomości sportowe na str. 12-tej).

FIAŁKA PRZEGRYWA Z HARTLIKIEM.

W biegu na przełaj „Kurjera Poznańskiego“ w Poznaniu na dystansie około 4 klm. startowało ... zawodników. Zwyciężył **Hartlik** (Śląsk) w czasie 14.14.6 min., bijąc Fiałkę (Cracovia), który ponosi w roku bieżącym już drugą klęskę.

Niemiec Sievert rekordzista dziesięciobojowy świata pokonany w trzech konkurencjach.

Warta poznańska zorganizowała międzymiastowe zawody lekkoatletyczne przy udziale Niemców rekordzisty światowego w dziesięcioboju **Sieverta** i mistrza świata akademickiego Pfluga, oraz wielu czołowych polskich zawodników. Sensacją była porażka w trzech dyscyplinach Sieverta. Heljasz zwyciężył gładko w rzucie kulą i dyskiem, Lokajski zaś w rzucie oszczepem. W biegach sprinterowskich dominował Pflug, dobry wynik wyzyskał Brodowski (Kraków) na 800 mtr. W poszczególnych konkurencjach rezultaty były następujące:

Biegi: 60 mtr. 1) Pflub 6.9 sek., 2) Sikorski. — **80 mtr.** 1) Pflug 9.1, 2) Czysz 9.4 — **100 mtr.** 1) Pflug 11.1, 2) Radwański 11.5. — **400 mtr.** 1) Biniakowski 52.1, 2) Drozdowski 52.9. — **800 mtr.** 1) Kostrzewski 1,58.2 min., 2) **Drozdowski 2 min. (rek. okr. krak.)** — **4x100 mtr.** 1) Warta 45.8, 2) Sokół (Leszno). — **4x200 mtr.** 1) Sokół (Leszno) 1.36 min., 2) Warta.

„DER RUF“.

Już ukazał się trzeci numer dwutygodnika „Der Ruf“, organu Światowego Związku Ogólnych Sjonistów, który zawiera bogaty materjał z dziedziny najaktualniejszych zagadnień sjonistycznych (problem pracy i kapitału w odbudowie Palestyny, rola ogólnego sjonizmu w chwili obecnej, dymisja Haymsona i inne). Ponadto przegląd prasy sjonistycznej daje czytelnikowi możność zapoznania się z oceną obecnej sytuacji w sjoniźmie przez poszczególne kierunki naszego obozu. Obszerny list z Palestyny przedstawie dokładnie nastroje, nurtujące jiszuw Palestyny oraz życie kulutralne żydowskiej Palestyny. Cena egzemplarza zł. 0.25, abonament kwartalny zł. 1.50 Adres redakcji i administracji, Kraków Dietla 107.

— **DZIŚ DYŻUR NOCNY APTEK:** Ul. Szczepańskal, Kościuszki 19, Długa 66, Mikołajska 4, Starowiślna 77, Kalwaryjska 27.

— **DYŻUR LEKARSKI:** W nocy z poniedziałku na wtorek: Dr Gradziński Starowiślna 20, tel. 139.75, Dr Jurkowicz Wrzesińska 9 Tel. 134.80 Dr Nowak Józefitów 21, Dr Rałski Zyblikiewicza 5.

— **KRADZIEŻ KURKA I — CO Z TEGO WYNIKŁO.** Szypuła Franciszka, dozorczyni domu przy Al. Słowackiego l. 9 doniosła organom PP., że dnia 7 bm. w godzinach wieczornych nieznany sprawca odkręcił kurek od wodociągu z niezamkniętego mieszkania tegoż domu, i skradł go, oraz kawałek rury ołowianej nieustalonej wartości. Wskutek odkręcenia kurka woda zalała mieszkanie na III p. przeciekając na II p. i wówczas spostrzeżono kradzież.

— **KRADZIEŻ W ŁAŹNI.** Afterguf Abraham zam. przy ul. Dietla l. 77, doniósł organom PP. że dnia 7 bm. w godzinach rannych skradziono mu w łaźni przy ul. Paulińskiej w czasie kąpieli zegarek męski złoty marki „Schafhausen“ wartości 700 zł.

— **WŁAMANIE DO KOŚCIOŁA.** Wczoraj rano dokonano włamania do kościoła Redemptorystów, przez przepiłowanie krat w oknie od strony ul. Zamojskiego. Sprawcy po wyłamaniu drzwiczek do tabernakulum skradli kilka przedmiotów ze złota, wartości około 1.500 zł.

„Przyciszone" stadjum śledztwa w sprawie Stawiskiego

Paryż, 8. 4. (PAT). Od kilku dni dzienniki paryskie poświęcają aferze Stawiskiego znacznie mniej miejsca niż dotychczas. Przyczyna tego tkwi nie w zmniejszeniu się zainteresowania aferą, lecz w pewnych niedyskrecjach zarządzeń władz sądowych, których czynności były niejednokrotnie utrudniane przez żądne sensacyj dzienniki. Minister sprawiedliwości, Cheron oświadczył przedstawicielowi „L'Intrasigeant", że należy pozostawić sędziemu śledczemu możność niezależnej pracy. która niewątpliwie doprowadzi do wyświetlenia zarówno afery Stawiskiego jak i sprawy morderstwa Prince'a. Sędzia śledczy Orodonneau, przesłuchiwał szereg świadków w sprawie listu ministra Dalimiera Była również przesłuchana pani Stawiska. Niezależnie od tego na żądanie władz francuskich prowadzone są dochodzenia w Genewie, w sprawie działalności węgierskiego bankiera Bela Hoffmana, który z polecenia Stawiskiego usiłował lokować bony bajońskie na rynku szwajcarskim. W sprawie morderstwa radcy Prince'a władza śledcze prowadzą w dalszym ciągu dochodzenia, mające ustalić, czy podane przez domniemanych zabójców alibi jest prawdziwe. Stawił się również nowy świadek, który twierdzi kategorycznie, że widział Spirito w Dijon w dniu 21 lutego.

KRONIKA

KWIECIEŃ

9

Wschód słońca 4 m. 45

Zachód słońca 18 m. 7

PONIEDZIAŁEK 24 Nisan 5694

— **BIURO PALESTYŃSKIE** zwraca uwagę, że przewodniczący Komisji Palestyńskiej przyjmuje strony tylko w Biurze Palestyńskiem codziennie z wyjątkiem sobót i świąt żydowskich w godz 12—14. Interwencje poza powyższemi godzinami oraz w mieszkaniu prywatnem są bezwzględnie wykluczone.

— **ZJEDNOCZENIE KOBIET ŻYD. WIZO.** Dziś w poniedziałek o godz 5.15 popoł. posiedzenie Wydziału (Mikołajska 6).

— **XV. PODWIECZOREK TOWARZYSKI** w Zjednoczeniu Kobiet Żyd. WIZO (Mikołajska 6, I. p.) jutro we wtorek o godz. 5.30 popoł. Przemawiać będzie p. Hanka Tenzerowa na niezwykle interesujący temat: Palestyna widziana oczyma kobiety. (Wrażenia z wycieczki). Goście mile widziani.

— **Z „EZRY CHALUCOWEJ".** Posiedzenie Komitetu Imprez dziś o godz. 8 wieczór w lokalu przy ul. Mikołajskiej 9, I. p.

— **JEHUDA.** Dziś o godz. 7,30 wiecz. referat tow M. Huttingera.

— **Z „CHÓRU ŻYDOWSKIEGO TOW. MUZ." W KRAKOWIE.** Dziś w poniedziałek próba chóru o godz. 8.30 w Instytucie Muzycznym przy ul. Anny.

— **Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dzisiaj w poniedziałek 8 wieczór po raz ostatni opera R. Wagnera „Tannhauser". Wystąpią gościnnie: znakomita śpiewaczka Ada Sari (Elżbieta) oraz świetny tenor opery królewskiej w Hadze i oper zagranicznych Otto Macha (partja tytułowa). Ewolucje taneczne wykona szkoła baletowa A. Wachsmannówny. — Jutro we wtorek powtórzenie farsy „Chcę właśnie ciebie" w premjerowej obsadzie.

— **Z TEATRU ŻYDOWSKIEGO** (Bocheńska 7) Dziś w poniedziałek o godz. 8.45 wieczór poraz czwarty „Wesoły oficer" z B. Witlerem i N. Kareni w rolach tytułowych. Sztuka ta cieszy się nadzwyczajnem powodzeniem. Bilety sprzedaje firma A. Fischbach, Grodzka 46, a od 6 wieczorem Kasa Teatralna.

JÓZEF KOŁODNY W SALI BOLOŃSKIEGO

Dziś w poniedziałek nieodwołalnie ostatni występ świetnego mistrza pieśni żydowskiej Józefa Kołodnego w jego przebojowym programie. Ceny miejsc najniższe 49 gr., 75 gr., 1 zł. Bilety przez cały dzień przy kasie w sali Bolońskiego.

Tournee Kołodnego: Wtorek 10 bm. Żywiec, Środa 11 bm. Oświęcim. Czwartek 12 bm. Chrzanów.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
Poniedziałek 8 wiecz.: „Tannhäuser"

Cracovia zwycięża w turnieju błyskawicznym szczypiórniaka

W dniu wczorajszym zakończony został błyskawiczny turniej siódemkowy szczypiórniaka (piłki ręcznej), zorganizowany przez Makkabi. Turniej ten należał do najbardziej udanych i stał sportowo i organizacyjnie na wysokim poziomie. Również dopisała ilość startujących drużyn.

Najlepszą formę wykazała Makkabi, która zajęła drugie miejsce, przegrywając jedno tylko spotkanie z Garbarnią dość przypadkowo oraz remisując z Cracovią, wszystkie pozostałe mecze biało-niebiescy wygrali przekonywująco. Pierwsze miejsce zajęła mistrzowska drużyna Polski Cracovia, nie przegrywając ani jednego meczu a remisując z Wawelem (1:1) oraz bardzo szczęśliwie z Makkabi (2:2), która miała znaczną przewagę w decydującem spotkaniu, lecz nie wykorzystała szeregu pewnych pozycyj, a nawet 2 rzutów karnych.

Wyniki poszczególnych spotkań były następujące:

Wawel—Sokół 1:1 (1:0)
Cracovia—Olsza 4:0 (3:0)
Garbarnia—Wieliczanka 3:0 (1:0)
Polonja—Garbarnia 1:0 (0:0)
Cracovia—Makkabi 2:2 (2:1)
Sokół—Olsza 3:1 (1:0)
Wawel—Wieliczanka 3:0 (1:0)
Makkabi—Olsza 3:0 w. o.
Cracovia—Polonja 3:0 w. o.
Polonja—Wawel 1:2 (1:0)
Sokół—Garbarnia 1:1 (0:1)
Garbarnia—Olsza 3:0 w. o.
Cracovia—Wieliczanka 4:1 (2:1)
Makkabi—Wawel 2:0 (1:0)
Sokół—Wieliczanka 3:1 (2:1))
Makkabi—Sokół 3:0 (1:0)
Wawel—Olsza 3:0 w. o.
Cracovia—Garbarnia 5:0 (1:0)

Ogólna punktacja: 1) Cracovia 12 pkt., 2) Makkabi 11 pkt., 3) Wawel 9 pkt., 4) Garbarnia 7 pkt.

WYNIKI LIGOWE

Kraków. Ruch—Cracovia 3:0.
Warszawa. Wisła—Warszawianka 4:1.
Lwów. Pogoń—Podgórze 3:1.
Łódź. ŁKS—Strzelec 2:1.
Poznań. Warta—Polonja 2:2.

MISTRZOSTWA A KLASY K.O.Z.P.N.

Zwierzyniecki—Wawel 0:0.
Grzegórzecki—Tarnovia 1:1 (0:1)
Korona—Olsza 3:1 (1:1)

ZAWODY O PUHAR K.O.Z.P.N.

Krowodrza—Garbarnia rez. 2:2.
Wisła rez.—Podgórze rez. 2:0.

BIEG NA PRZEŁAJ O MISTRZOSTWO KRAKOWA

W dniu wczorajszym odbył się bieg na przełaj o mistrzostwo [illegible] na dystansie 5.000 mt. Zwyciężył Trączyk (K. P. W. Metal Tarnów) przed kolegą klubowym Łysiewiczem i Goldfingerem (Makkabi Kraków). Startowało 12 zawodników.

DZIELNICA NAUCZYCIELSKA W JEROZOLIMIE.

Jerozolima. (ŻAT). Projektowane jest założyć w okolicach Jerozolimy dzielnicę mieszkalną nauczycieli żydowskich. Prowadzone są obecnie rokowania w sprawie nabycia odpowiedniego obszaru na jednem z przedmieść miasta. Na ten cel spodziewają się uzyskać specjalną pożyczkę.

AKCJA W PALESTYNIE NA RZECZ „TARBUT'U" W POLSCE

Jerozolima. ŻAT. W różnych instytucjach i organizacjach palestyńskich zapoczątkowano akcję zbiórkowe na rzecz szkół „Tarbut'u" w Polsce. Spodziewają się po akcji dobrych wyników.

PROF. RICHARD WILLSTAETTER NA OTWARCIU INSTYTUTU W RECHOBOT.

Jerozolima. ŻAT). Na uroczystem otwarciu instytutu chemji rolnej w Rechobot, o którem ŻAT-na już donosiła, wystąpił z przemówieniem światowej sławy chemik żydowski prof. Richard Willstaetter, niemiecki laureat Nobla, który po przewrocie hitlerowskim ustąpił ze wszystkich zajmowanych przezeń stanowisk w Niemczech.

Prócz Wysokiego Komisarza Palestyny sir Artura Wauchope'a i dr Weizmanna, który jest kierownikiem instytutu, na uroczystości przemawiali Nahum Sokołów, b. członek egzekutywy sjonistycznej Harry Sacher, wybitny angielski sjonista Simon Marks i dr. Wilkansky. W uroczystości brało udział przeszło 500 wybitnych gości ze wszystkich części kraju i przedstawiciele wszystkich odłamów ludności palestyńskiej.

KTO BĘDZIE PREZYDENTEM EGZEKUTYWY ARABSKIEJ.

Jerozolima. (ŻAT). Egzekutywa arabska rozpatrywała sprawę powołania następcy po zmarłym Musa Kazim-paszy na stanowisko prezydenta egzekutywy. Narazie żadnej uchwały nie powzięto. Wśród kandydatów na to stanowisko znajduje się również sekretarz egzekutywy arabskiej Dżemal-effendi el Husseini.

ZGON SIR LEWISA RICHARDSONA.

Cape Town. (ŻAT). W 61 roku życia zmarł tu sir Lewis Richardson, jeden z największych eksporterów strusich piór na świecie. Firma Richardsona ma oddziały we wszystkich częściach świata. Sir Lewis Richardson pochodził z Birminghan (Anglja) i brał czynny udział w żydowskiem życiu społecznem w Anglji i Afryce Południowej

REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH

APOLLO: „Pieśniarz Warszawy" (Eug Bodo).
ADRIA: „Brat djabła".
ATLANTIC: „Józef w Egipcie".
BAGATELA: „Człowiek Lew" (Buster Crabbe). Ponadto na scenie występ Bronowskiego.
DOM ŻOŁNIERZA: Zaginiona żona (Mary Kid)
PROMIEŃ: „Adjutant Jego Wysokości" (Vlasta Burian) oraz „Flip i Flap i ich piesek".
SŁONKO: „Róże św. Teresy".
SZTUKA: „Jarmark miłości" (Jeanette Gaynor).
ŚWIT: „Arystokracja podziemi" (William Warren).
WANDA: „Królowa Krystyna" (Greta Garbo).
UCIECHA: „Czibi" (film austr. w jęz. niem.)

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.